Nr 104. Kraków, Wtorek 3 Marca 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 1[illegible] h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wczorajszy sukces.

W ostatniem przedwyborczem stadyum zaznaczyliśmy, że charakterystyczną cechą obecnych wyborów sejmowych w Krakowie, jest abdykacya stronnictwa konserwatywnego przed stronnictwami demokratycznemi — abdykacya, której objawem był fakt niestawiania przez konserwatystów własnych kandydatów. — Obecnie, gdy wynik wyborów skończył się świetnem zwycięstwem całej listy Unii demokratycznej, abdykacya ta — jako objaw zupełnego upadku tego stronnictwa na gruncie krakowskim, przedstawia się w tem jaskrawem świetle i staje się punktem zwrotnym w politycznem życiu Krakowa. — Ta jaskrawość zaś na tem polega, że kandydaci innych stronnictw i kategoryj, których całą siłą swojego organu i swoich, do niedawna jeszcze tak silnie oddziałujących, wpływów, konserwatyści poparli i przeprowadzić usiłowali, upadli taką bajeczną mniejszością głosów, iż nawet u przeciwników wywołali zdumienie.

P. Bartoszewicz, na którego 30-letnią działalność publicystyczną w Krakowie „Czas“ się powoływał, przy całem poparciu sfer konserwatywnych, nie zdołał koło swojej osoby skupić nawet tysiąca głosów; jeszcze mniej od niego otrzymał głosów poseł Bujak, tym razem we właściwej sobie, chrześcijańsko-społeczno-konserwatywnej występujący barwie; wreszcie zawodowa kandydatura rękodzielników p. Adama Staszczyka przepadła, podobnie jak z drugiej strony stawiana przez rękodzielników kandydatura p. Kosobuckiego, mniejszością pięciuset kilkudziesięciu głosów. Tutaj uderza już nietylko upadek kandydatów — zapożyczonych przez likwidujące swój stan posiadania stronnictwo konserwatywne, z innych grup wyborczych — lecz wielkiego znaczenia politycznego nabierają rozmiary tego ich upadku. Pokazuje się, że wystarczy zupełnie kandydatowi poselskiemu poparcie gorące „Czasu“ i jego przyjaciół politycznych, aby w Krakowie przy wyborach padł „bez pchnięcia“...

Nie chcemy organowi konserwatywnemu odbierać złudzenia, wyrażonego w lamentacyach powyborczych, jakoby wczorajsze zwycięstwo stronnictw demokratycznych w Krakowie było „zwycięstwem przeciwko opinii publicznej“. Nie chcemy zaś tego uczynić z tego już choćby powodu, że próżnem byłoby usiłowanie pozbawienia kogoś tego, czego on nie ma. Bo przecież „Czas“ nie łudzi się chyba ani chwili co do istotnego charakteru i następstw wczorajszych wyborów. Dotąd nie wynalazł nikt konkretniejszego sposobu do wyrażenia opinii politycznej stronnictw, jak głosowanie przy wyborach reprezentacyjnych. Jeżeliby zaś wynik głosowania miał posiadać znaczenie wprost przeciwne od tego, jakie przypisywano mu zawsze dotąd, to należałoby posłami mianować tych, co przy wyborach przepadają, — a wtedy także demokraci w Krakowie żądaćby musieli odszkodowania, na punkcie wyborów sejmowych, za swój stan posiadania „pro praeterito“.

„Czas“ musiał dojść do tak fałszywego i naiwnością swoją rozbrajającego wniosku, gdyż wysnuł go z premis zupełnie fałszywych. Mianowicie nie jest i nie może być prawdą, jakoby dr Landau „oprócz kilkudziesięciu głosów chrześcijańskich, które padły na niego przez sztab stronnictwa“, otrzymał same głosy żydowskie. Dr Landau otrzymał głosów 3064, wyborców żydowskich jest ogółem 3200. Kto zna rudymenta wyborcze, nie zechce przypuścić, aby jakich 90% wyborców, choćby największą związanych solidarnością, było w fizycznej możności stanąć do urny wyborczej. Głosowanie zrosztą było jawne, protokóły są spisane. Na podstawie tych protokółów można stwierdzić, że w jednej, czy też dwóch sekcyach, wyborcy żydowscy, oddający swoje głosy, stanowili około 70% głosujących; ale za to w innych było ich bez porównania mniej. Dr Landau mógł mieć najwyżej 1800 głosów żydowskich, resztę, około 1200, otrzymał od wyborców chrześcijańskich.

Jeżeli więc „Czas“, uważając głosy, oddane na dra Landaua, za wyłącznie prawie żydowskie, dochodzi do wniosku, że inni kandydaci demokratyczni tyle tylko otrzymali głosów chrześcijańskich, ile ich wogóle zdobyli więcej od dra Landaua, — to cała struktura tego wniosku pozbawiona jest rzeczowego fundamentu. Stąd i dalsze wnioski o rzekomej klęsce demokracyi „wobec opinii publicznej“ przy tych wyborach, musiały przedstawić się w formie i treści tak przestraszająco — banalnej!

Nie chcemy mówić o innych kombinacyach „Czasu“, do których należy odejmowanie głosów, z tytułu pełnomocnictw oddanych, od tych, które mają być wyrazem istotnej „opinii publicznej“. Przypomnimy tylko organowi konserwatystów, że przed sześciu laty miał nieco odmienną o politycznej wartości pełnomocnictw opinię, i w wydatnej mierze z niej przy wyborach korzystał. Niechże więc zadekretuje, kiedy mówił... prawdę.

Co zaś do owego p. K., który przychwycił rzeczywiście pełnomocnictwo „swojej bliskiej krewnej“ w rękach obcych — radzilibyśmy nie poruszać tej sprawy, gdyż dotknąćby ona mogła boleśnie kogoś z członków biura wyborczego, „pracującego“ dla kandydatów „Czasu“.

Gdyby kandydaci Unii stronnictw demokratycznych przeszli byli wczoraj marną jakąś większością kilku lub kilkunastu głosów ponad absolutną większość, w odmiennem świetle przedstawiałyby się refleksye „Czasu“. Przedewszystkiem jednak zważyć należy, że udział wyborców w głosowaniu, nie był wcale małym; wprawdzie było 9813 uprawnionych do głosowania, oddano zaś głosów 4540, ale liczba niedoręczonych kart legitymacyjnych wynosi przeszło 1000, tak, że istotnie przeszło 50 procent tych, co do głosowania mieli uprawnienie, swój obowiązek spełniło. Z tej liczby zaś ponad absolutną większość otrzymali kandydaci demokratyczni: 2151, 1576, 1502 i 1193 głosów. Już dawno wszyscy kandydaci poselscy w Krakowie, z jednej listy, nie przechodzili tak olbrzymią większością.

Wśród zwolenników demokracyi polskiej w Krakowie mogły być rzeczywiście różnice w zapatrywaniach na skład listy Unii demokratycznej. Ale wyborcy ci zbyt dobrze są wyszkoleni i politycznie uświadomieni, aby nie zdawali sobie sprawy z doniosłości tego aktu wyborczego. Z jednej strony mieli skonsolidowany obóz własny, — z drugiej to stronnictwo konserwatywne, które po długich walkach z demokracyą, znalazłszy się na gruncie krakowskim w przededniu bankructwa, nie wystawiło nawet własnych kandydatów. Opuszczać więc własne stronnictwo w chwili, gdy ono objawia pełnię sił i politycznej energii, aby ratować to stronnictwo, z którem tyle lat ciężkie staczało się walki, — mógł chyba tylko człowiek nie zdolny zoryentować się nawet w sytuacyi zupełnie jasnej. Takich wyborców po stronie demokracyi, jak to wynik głosowania „ad oculos“ cyfrowo stwierdził, było niesłychanie mało.

I w tem właśnie tkwi wielki sukces wczorajszego dnia dla demokracyi polskiej w Krakowie. A sukcesu tego, który musi poważne wywołać konsekwencye w dalszem ukształtowaniu się stosunków życia publicznego w naszem mieście, nie są w stanie zmniejszyć majaczenia „Czasu“ o tej rzekomej opinii publicznej, która oświadczyć się miała przy tej sposobności na niekorzyść demokracyi.

Wynik wczorajszych wyborów redukuje wszechwładną do niedawna w Krakowie partyę konserwatywną do rzędu czynników, pod parciem nowych prądów i wyobrażeń, znikających z areny publicznego życia. Zadaniem demokracyi jest opanować tę arenę; ona ma pierwszeństwo... Ale tę zdobycz musi brać śmiało, z poczuciem własnej siły i odpowiedzialności. Siłę znajdzie w swej organizacyi, — do której „Czas“ nawołuje także rozbitków swojego stronnictwa, odpowiedzialność przyjmie wraz z poczuciem siły. Otóż tę siłę trzeba mieć. Jeżeli jej demokracya polska nie wytworzy w potrzebnej mierze z własnego organizmu, — to na tej arenie stanie kto inny, bo życie publiczne nie znosi próżni.

Wyniki dotychczasowych wyborów.

Kurya posłów z miast liczy 28 mandatów. Dotąd posiadali 22 mandaty demokraci różnych odcieni, 3 mandaty konserwatyści (Biliński, W. L. Jaworski i ś. p. Dunajewski), jeden ludowiec (Bojko), jeden centrowiec (ks. Pastor), jeden Niemiec (Lukas). Wczoraj dokonano wyboru 24 posłów (o 3 mandaty we Lwowie toczyć się będzie dziś walka ponownie, w Samborze odbędzie się ścisły wybór między niezawisłym demokratą drem Sobolowskim a ludowcem Ziemniakiem). Z liczby 24 mandatów zdobyli wczoraj 3 konserwatyści (więcej o jeden w porównaniu z dotychczasowym stanem posiadania), mianowicie wybrani zostali pp. Biliński, Gorayski i Korytowski; jeden centrowiec (ks. Pastor); jeden Niemiec (Haempel); 19 mandatów zdobyli demokraci różnych odcieni, a mianowicie: 9 demokratów (Leo, Federowicz, Ciuchciński, Doliński, Michałowski, Schaetzel, Loewenstein, Fruchtman, Sala). 5 członków Polskiego stronnictwa demokratycznego, t. j. Bandrowski, Landau, Maryewski, Maiss i Jahl, 5 narodowych demokratów (Głąbiński, Halban, Jabłoński, Kleski i Tertil). W poprzednim Sejmie na 22 mandaty demokratów posiadali: P. S. D. 5 (Rutowski, Jahl, Maryewski, Maiss i Vayhinger), narodowi demokraci 5 (Głąbiński, Jabłoński, Kleski, Tarnawski i Tomaszewski), 12 demokraci innych odcieni (Leo, Federowicz, Staniszewski, Ciuchciński, Piątak, Małachowski, Fruchtman, Sala, Wiśniewski, Michałowski, Schaetzel i Lipiński). Cztery mandaty, które jeszcze w ponownem, względnie ścisłem głosowaniu, rozdane będą, zdecydują, które stronnictwa wykażą zyski, względnie straty. Prawdopodobny jest wybór dra Rutowskiego, a w tym wypadku P. S. D. zyska jeden mandat.

Zestawiając wyniki dotychczasowych wyborów z kuryi miejskiej i wiejskiej, stwierdzamy, że wybrano dotąd **98 posłów**, a to: 76 Polaków, 21 Rusinów i jednego Niemca. W porównaniu z poprzednim Sejmem stracili Polacy na rzecz Rusinów 6 mandatów, Niemcy utrzymali swój jeden mandat z Białej, zmieniwszy tylko osobę (Lukasa na Haempla). Wedle przynależności partyjnej wybrali:

Polacy: 28 konserwatystów (w porównaniu z dotychczasowym stanem posiadania stracili 16 mandatów); 24 demokratów; 19 ludowców; 4 centrowców; 1 dziki (Franciszek hr. Zamoyski, który ogłasza, że do żadnej organizacyi nie należy).

Rusini: 10 Moskalofilów, 8 Ukraińców i 3 radykałów.

„Zielony sztandar“.

W kraju naszym, w którym dotychczas ścierały się z sobą jedynie stronnictwa narodowe i polityczno-społeczne, rozpoczyna się obecnie, za przykładem innych krajów, silna ewolucya w kierunku wytworzenia stronnictwa zawodowo-interesowego, a mianowicie agrarnego. Do tego celu dąży obecnie otwarcie stronnictwo ludowe, stojące dotychczas poza Kołem polskiem, równocześnie zaś w innem stronnictwie naszem, w konserwatywnem, objawiają się wcale niedwuznacznie zamiary wyzyskania tej ewolucyi, lecz już wyłącznie pod względem polityczno-społecznym, na korzyść własną, a więc na korzyść żywiołów i dążności konserwatywnych.

Myśl wytworzenia wielkiego stronnictwa agrarnego propaguje obecnie, zupełnie otwarcie i z wielkim nakładem najrozmaitszych argumentów, p. Jan Biedroń w wydanej świeżo książce pod tytułem: „Zielony sztandar“. Ściślej rzecz biorąc, ma to być rodzaj wydawnictwa peryodycznego, a w wybitnej mierze agitacyjnego, gdyż wydana teraz książka jest poniekąd tylko tomem pierwszym, po którym nastąpić mają dalsze.

Konieczność tego rodzaju skupienia się żywiołów agrarnych, przedewszystkiem zaś chłopskich, usiłuje autor udowodnić opłakanym wprost stanem rolnictwa w Galicyi. I przyznać trzeba, że przytoczone przez niego w pierwszych rozdziałach cyfry i szczegóły — jakkolwiek po większej części już znane, — w zręcznem jego ugrupowaniu składają się na wprost przerażający obraz zaniedbania i zastoju w tej dotychczas jeszcze najważniejszej dziedzinie naszej produkcyi krajowej. Dość powiedzieć, że według jego obliczeń, Galicya samego tylko zboża: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, produkuje rocznie o przeszło 8 milionów cetnarów metrycznych mniej, niż produkować powinna, gdyby rolnictwo u nas stało na tej samej stopie, co w Czechach. Zamieniony na wartość pieniężną roczny ten nasz niedobór wynosi przeszło 111 milionów koron. A podobnie rzecz się ma z innemi płodami rolniczemi i z hodowlą bydła.

Główną winę tego opłakanego stanu naszej produkcyi rolniczej składa autor w gorzkich słowach głównie na większą własność ziemską, na nasze ziemiaństwo, które samo będąc zbyt gnuśnem, aby wynieść się na wyższy stopień kultury rolniczej, nie umiało i nie chciało także zająć się podniesieniem tej kultury u włościan. Zamiast dążyć do zdobycia większego zasobu wiedzy i postępowej praktyki rolniczej, ziemiaństwo nasze stara się zagarnąć wszelkie u nas urzędy biurokratyczne i uzupełniać szczupłe swoje dochody z roli pensyami urzędniczemi. Następstwem tego zabagnienia u nas rolnictwa jest olbrzymia emigracya, nędza wśród ludu, nędza w całym kraju.

Jeżeli więc społeczeństwo nasze pragnie powiększyć swój dobrobyt, a przez to samo pomnożyć także swoje znaczenie w państwie, musi dążyć do tego, ażeby w stosunkach agrarnych nastąpiła rychło radykalna sanacya, zupełny przewrót gospodarski. Lud nasz zwłaszcza musi zabrać się do czynu w tym kierunku, działać więcej, niż dotychczas. Lecz jeśli pragnie ten cel osiągnąć, ku któremu zwrócić się ma stronnictwu polityczno-społecznemu?

Autor rozbiera więc następnie charakter i dążności poszczególnych partyj, i dochodzi do przekonania, że żadne z nich nie może się podjąć tego zadania.

Stronnictwo konserwatywne uważa on w obecnej formie, już za przeżyte, żyjące więcej przeszłością i tradycyą, niż pragnieniem reform. Jakkolwiek opiera się ono głównie na żywiołach wiejskich i rolniczych, nie troszczyło się dotychczas należycie o reorganizacyę naszego rolnictwa. Dotyczące zabiegi ustępowały u niego zwykle na drugi, a nawet na trzeci plan wobec pragnienia utrzymania w swem ręku władzy politycznej.

Nasze stronnictwa demokratyczne obejmuje autor wspólną nazwą stronnictw mieszczańskich i również ma dla nich jedynie wyrzuty i żale, niekiedy nawet bardziej gorzkie, niż dla stronnictwa konserwatywnego. Na licznych przykładach stara się on wykazać, że mieszczaństwo nasze wcale się nie troszczy o dobro wsi, że nie mniej pomiata chłopem, jak większa własność, co więcej zaś, że stara się wprost wyzyskiwać chłopów dla dobra własnej kieszeni. Obecna drożyzna — zdaniem autora — nie jest bynajmniej wynikiem zbyt wygórowanych pretensyj naszych producentów rolniczych, ani też zamknięcia granic dla dowozu produktów rolniczych z państw ościennych, lecz jest wyłącznie wynikiem egoistycznych manipulacyj i dążeń miejskich pośredników w handlu między producentom a konsumentem. Stronnictwa mieszczańskie mają zresztą przed sobą olbrzymie wprost zadanie w dziedzinie podniesienia handlu i przemysłu i już wobec tego trudnoby im było zająć się także troską o interesa rolnictwa. Autor pragnąłby widocznie, aby i one zamieniły się z politycznych na zawodowe, a uszczypliwa uwaga, iż znajdują się na razie w stadyum początkowej organizanizacyi i szukania nowych dróg dla swego rozwoju dowodzi, że jest on z góry uprzedzony względem nich i że trudno mu się zdobyć na bezstronną ocenę znaczenia naszych miast i ich ludności nietylko dla kulturalnego rozwoju całego kraju, lecz także dla rozwoju dobrobytu ludności rolnej.

I ze strony partyi socyalistycznej autor nie spodziewa się żadnych korzyści dla rolnictwa, wogóle też na podstawie programu socyalistycznego wykazuje, że chłopska ludność rolna z tą partyą wogóle łączyć się nie może i nie powinna. Istniejącym u nas dotychczas stronnictwom ludowym zarzuca autor, że również za nadto zajmowały się polityką, a za mało zwracały uwagi na podniesienie kultury rolnej. Oto konkluzya, do której dochodzi w końcu po tych wszystkich uwagach i refleksyach:

„Nauka to dla nas — pisze — aby zorganizować się pod zielonym sztandarem rolników, bronić swoich interesów, dążyć do zdobycia sobie środków ludzkiego życia, zdobywać coraz więcej wiedzy rolniczej, która pozwoli nam utrzymać się i wzmocnić wśród coraz trudniejszych warunków; żądać z wytężeniem wszelkich sił i środków śmiało i odważnie usunięcia nadużyć i uzdrowienia zabagnionych stosunków krajowych. Jak my chłopi wziąć się do tego mamy — o tem napiszę w następnej książeczce „Zielonego sztandaru“.

A zatem w tym tomie pierwszym autor nie wyjawia nam jeszcze programu, jaki podsunąć pragnie utworzyć się mającemu stronnictwu chłopsko-agrarnemu, i wobec tego też trudno dziś już wypowiedzieć ostatnie słowo o tym jego pomyśle. Po tem atoli, co zaznaczono w tej pierwszej książeczce, można się obawiać, że posunie się on w swojej zawodowo-interesowej jednostronności zbyt daleko, że gdyby myśl jego miała się w czyn zamienić, to stosunki społeczne w naszym kraju bardziejby się jeszcze zagmatwały. — Na jedno przytem nie zwraca on należycie uwagi, a mianowicie na to, że właśnie nasze stronnictwa mieszczańskie, dążąc do obalenia przewagi i rządów konserwatyzmu, dążyły tem samem do usunięcia trapiącego kraj nasz marazmu ekonomicznego i do utworzenia nowej podstawy dla rozkwitu pracy, produkcyi i zarobkowości. To zaś nie ulega wątpliwości, że utworzenie nowego stronnictwa zawodowo-interesowego, obejmującego masę naszego ludu wiejskiego, to zburzenie dążności stron-

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

24 (Ciąg dalszy.)

Za chwilę miała w ręku ów przeklęty druczek i mogła wyjść z tego cuchnącego cyrkułu.

— Boże!... Od ognia, głodu, wojny...

„Gaspadin około dwieri“ poskoczył za nią rączo.

— Pani... A... pani!... Za druczek upłatit nada!...

Rzuciła mu czterdziestaka jeszcze. Na ulicy stanęła niezdecydowana.

A teraz gdzie?...

— Teraz do doktora — objaśnił ją Siusiulski.

— Do doktora?... A cóż ten jeszcze tu?...

— Ano on musi poświadczyć... Widzi pani tę tu rubrykę?...

Pokazywał jej na druczku jedną z podziałek.

— W tej rubryce oto, musi doktor napisać jako że nieboszczyk zmarł na to a na to... Po łacinie oni tam piszą i podpisują się...

— Aha... — zrozumiała. — No, to jedziemy do tego Faworkiewicza; jeszcze pewno rubla jak za wizytę trzeba dać.

— Do Faworkiewicza?

Uśmiechnął się pobłażliwie.

— Do Faworkiewicza, to nie. Jak nagła śmierć, to musi lekarz cyrkułowy. Prawo takie jest.

— Jakto prawo?...

Nie chciała mu wierzyć, a że tuż za nimi wyszedł i Rogozink, zaczepiła go więc i zatrzymała.

— Panie naczelniku, czy to może być?

Wziął do ręki druczek, kładł na nos okulary.

— Nu da, nu da...

— To ja muszę do pana Pikury?

— Razumiejetsia, razumiejetsia... Do naszewo, do naszewo...

— A jak inny poświadczy?...

Machnął ręką, oddał jej papier.

— Eto niczewo nie znaczyt. Nikt drugomu nie pawierist. Padpisat musit nasz doktor! Takoj zakon!

Rozgniewała się, zniecierpliwiła.

— Naści bal. W cyrkule i za zakonników się uważają!... Słyszane rzeczy!... Żeby was!...

Kiwnęła na dorożkę.

— Pojedziemy do domu. Po Pikurę to niech już ten Tramszo pójdzie! I tak nie ma nic do roboty; cały dzień tylko żre!

— — — — — — — — — —

Dajcz przyszedł sam z tą trumną.

Chłopaki ją stawiali na podłodze w salonie, wióry w niej układali porządnie a on na pryszezowaty nos nasadzał swoje mosiężne okulary i kontrolował jeszcze winkle.

— Co ja z moich rąk wypuszczę, to już musi być „strykte“, fajn!... Spojrzę i wiem; na włos, „chyby“ nie ścierpię!...

Odstąpił od dzieła swoich czeladników kroków parę i przekrzywił na bok głowę.

— I... i bez balasków niczego;... Za to fason jest!

Właśnie co do tego fasonu Tramszowa miała dużo do nadmienienia. Wydęła usta pogardliwie.

— Korytoś pan zrobił, nieprzymierzając jak do chlewu dla świń!...

— *Koryto?... Dla świń?!...* Co też tam pani zawraca! Tyle się pani na porządnej trumnie zna, co oto kot napłakał i jeszcze gadanie!... Jak miałem zrobić?... Może jak kieliszek, żeby sobie nieboszczyk filary połamał?!

Odwróciła się od niego urażona.

— Ee... tam pan zaraz z kieliszkiem!... Jabym się w grobie przewróciła, jakby mnie w taką trumnę kładli. Zgrabniejsza powinna być!

— Zgrabniejsza?!... Jeszcze czego! Może ma być w pasie wcięta jak suknia balowa?!... Na trumny także moda idzie, takie teraz muszą być: wygodne, hygieniczne... A co do przewracania w grobie, nie bój się pani! Jak pani „rekwije“ łopatą dobrze przyklepią, to się pani i zgrabności odechce!

Nie patrzał na nią; pieniądze liczył, do kieszeni kładł, gdy ona mruczała jeszcze wysoce niezadowolona.

— Zaraz mówiłam... Żeby to mój Kryspin do Robaczewicza poszedł byłby mebel przyzwoitszy, a tak... Będą przez miasto wieźli taką pakę od fortepianu. Wstyd i hańba i więcej nic!

A Kryspin nie mięszał się do niczego, tylko w jadalni siedział i jadł, aż Kudralską zirytował ostatecznie.

O owe jedzenie nie szło jej znowuż tak bardzo. Boże zachowaj! Kto tam owe głupie kęski rachuje, gdy w domu gromnicami pachnie, ale...

Ile razy ona wchodziła do tego pokoju, tyle razy on sięgał po to masło...

I żeby to jeszcze kontentował się tym solonym, którym ona karmiła własne dzieci, gdzie tam!... Piesek angielski!... Sól go w ząbki kłuje!... Oh, grzebał nożem w tej maselniczce dla gości, gdzie było zawsze śmietankowe trzy grosze dwadzieścia funt, ważony przez tego zdzierusa korzennika razem z papierem...

Nie!... Gdyby to dawniej, plunąćby nawet nie plunęła, teraz jednakże, gdy oto została z dziećmi samiutenka, gdy za tę trumnę Dajcz tylko co pieniędzy wziął, jak lodu, gdy czekały ją jeszcze Bóg wie, jakie wypadki... Nie!... Nie mogła się pohamować.

Podeszła do niego, wsparła się rękami na stole.

— Panie Tramszo, no gdzież ten doktór jest, co to pan do niego niby chodził?...

Mąż przyjaciółki „od wczoraj“ zerwał się na równe nogi, ogryzany po golonce gnat z palców wypuścił, mało półmiska nie stłukł w ten sposób, dobrze że drutowany stał i jąkać się począł z miejsca niezwykle.

— Ależ ja tego... Jak Boga kocham... Mówił, że zaraz... Bóg jego raczy wiedzieć... Malwinka to przecież zna... powoływał się wreszcie na małżonkę, czując, iż gospodyni co innego ma na względzie.

I Tramszowa, którą już zirytował ten Dajcz, poczerwieniała jak piwonia.

— A bobyś już przestał się napychać, aż mdłości człowieka biorą, gdy na ciebie patrzeć!... Zakrzątałbyś się nieco, zaszedłbyś jeszcze raz do niego... Może zapomniał...

Zwróciła się do pani Florentyny z ubolewaniem.

— Pani nie wie, pani Kudralska, jaki z tymi mężczyznami krzyż pański... Ja się już doprawdy dziwię, jak to i tacy, którzy całkiem żon nie mają, żyją... O wszystkiem ty kobieto myśl, o wszystkiem przypomnij... Aż doprawdy życie się przykrzy... Pani myśli, co taki doktór, to inny jest?!... Taki sam, moja pani, taki sam!... Kryspin, ruszajże się!... — krzyknęła na męża, który zdążył już powrócić do przerwanego jedzenia.

— Idę, w tej chwili...

Z żalem porzucał smaczne resztki, dopijał jeszcze przez drogą herbaty, lecz Kudralska powstrzymała go despotycznie. Jej szło jedynie o masło. Chowała maselniczkę do szafy.

— Panie Tramszo, panie Tramszo, niech się pan nie fatyguje, ja pana proszę... To może pan Siusiulski zrobić... Mam dla niego nawet jeszcze jedną sprawę... A pan mi tu będzie potrzebny...

Małżonkowie spojrzeli po sobie porozumiewawczo.

Jak tylko jaki wdzięczniejszy interes, to znajdował się ten smarkaty świszczypała...

— Ależ pani Kudralska, przecież...

Uparła się stanowczo.

— Nie, nie, nie... Co tam pan ma wydeptywać... Panie Siusiulski!...

Rządca meldunkowy opróżniał właśnie w drugim pokoju te pozostałe jeszcze po odwiedzinach komisyi „dla asmotra kałbasnych mastierskich“ pudełka cygar i papierosów. Ostatnią garść zdobyczy wsunął sobie do bocznej marynarki i skoczył na wołanie gospodyni.

— Słucham panią, lecę, jestem!...

(C. d. n.)

nictw mieszczańskich tylko utrudni, a w rezultacie wyjdzie na korzyść jedynie dalszej **politycznej** przewagi, wrogiego dla postępu stronnictwa konserwatywnego. Sanacyę naszych stosunków rolniczych daleko rychlej przeprowadzićby można, gdyby stronnictwo ludowe szło ręka w rękę ze stronnictwami demokratyczno-mieszczańskiemi, gdyż w ten sposób rychlej otwarłoby się drogę do ogólnego postępu, a tem samem i dla postępu w rolnictwie.

Walka o język polski.

Wiadomo, że równocześnie niemal z projektem ustawy o wywłaszczeniu Polaków, ks. Bülow wystąpił z projektem nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach, która miała obowiązywać w całej Rzeszy niemieckiej. Dotychczas bowiem każde z państw i państewek cesarstwa niemieckiego posiada własne dotyczące ustawy. Wiadomo dalej, że i ten projekt miał charakter **antipolski**. Rząd pruski skorzystał bowiem z tej sposobności i włączył do projektu nowej ustawy osobny paragraf, jakiego niema nawet w dotychczasowej **pruskiej** ustawie, tej mianowicie treści, że na zebraniach publicznych i w stowarzyszeniach [illegible] być [illegible] obrady w **nieniemieckim** języku. Paragraf ten zwracał się więc równocześnie przeciwko Duńczykom w Szlezwiku i Francuzom w Alzacyi, lecz głównie wymierzony był przeciwko językowi polskiemu.

Ponieważ atoli ma to być ustawa dla całej Rzeszy niemieckiej, więc projekt nowej ustawy uchwalony być musi przez **parlament** niemiecki. I na tem opierała się w kołach polskich nadzieja, że ów paragraf językowy — siódmy z rzędu — nie uzyska prawomocności. Stronnictwa bowiem, które w Sejmie pruskim mają większość i tu uchwalają każdą ustawę antipolską — liczą w parlamencie niemieckim na 397 posłów tylko około 175 głosów — a mają przeciwko sobie równie niemal silną opozycyę centrowo-polsko-socyalistyczną, która zasadniczo odrzuca wszelkie takie wyjątkowe ustawy. Los owego paragrafu 7-go zawisł tu więc od votum stronnictw wolnomyślnych, liczących 40—50 głosów, które wprawdzie obecnie tworzą z większością blok konserwatywno-liberalny — lecz w kwestyach tego rodzaju ustaw stały dotychczas silnie na gruncie konstytucyi i sprawiedliwości.

Obrady nad projektem tej nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach w komisyi parlamentu trwały bardzo długo, a właśnie głównym punktem spornym był ów paragraf językowy. Rząd widząc, że nie uzyska zupełnego zakazu publicznych obrad w języku polskim, usiłował drogą kompromisu osiągnąć przynajmniej pewne ograniczenia takich obcojęzycznych zgromadzeń. Były chwile, w których zdawało się, że część wolnomyślnych przechyli się na stronę rządu i zezwoli przynajmniej na zakaz obrad polskich w Westfalii, prowincyi nadreńskiej, i w innych niemieckich dzielnicach, a w polskich na rozszerzenie nadzoru policyjnego. Na szczęście i to się nie spełniło. Komisya odroczyła wreszcie dyskusyę nad tym paragrafem na sam koniec obrad nad nowym projektem. Obecnie przez trzy dni toczyły się nad tym rozprawy, w których języka polskiego dzielnie bronił poseł ks. Radziwiłł. Decyzya zapadła w dniu wczorajszym. Jak już wiadomo z depesz, komisya parlamentu uchwaliła całą ustawę — **z wyjątkiem paragrafu 7-go**. Komisya odrzuciła **wszystkie dotyczące wnioski kompromisowe, a w końcu i cały ten paragraf.**

Tu więc rząd pruski poniósł porażkę, wykluczenia języka polskiego z zebrań publicznych **nie uzyskał**. Mimo to zawcześnie jeszcze na głosy tryumfu. Ks. Bülow nie dał za wygraną. Ponieważ było to pierwsze czytanie nowej ustawy, czyni on starania, ażeby przy drugiem coś przynajmniej wytargować od wolnomyślnych.— Znany poseł wolnomyślny **Traeger** oświadczył wprawdzie na onegdajszem posiedzeniu, że jego stronnictwo na dalsze ograniczenie praw ludności polskiej się nie zgodzi, lecz zupełnej pewności co do ostatecznego wyniku walki o ten paragraf niema jeszcze. Przypuszczać tylko można, że wobec złego wrażenia, jakie w wolnomyślnych kołach niemieckich wywołało głosowanie liberalnych członków Izby panów za wywłaszczeniem — partye wolnomyślne w parlamencie nie odstąpią od swego oporu przeciwko paragrafowi 7-mu ustawy o zgromadzeniach, i że ten przynajmniej cios — niemniej straszny od wywłaszczenia — na razie jeszcze ominie ludność polską w zaborze pruskim.

List otwarty

kobiet polskich do kobiet niemieckich.

Poważne grono kobiet polskich w Warszawie ogłosiło następujący list otwarty do kobiet niemieckich w sprawie ustawy o wywłaszczeniu:

„Każdy czyn gwałtu, każda dokonana niesprawiedliwość, chociażby nawet przez pewien przeciąg czasu nie były karane, czynią duch sprawcy tego gwałtu o wiele uboższym, nędzniejszym, tocząc go niby złośliwy nowotwór.

„Kobiety niemieckie! chrońcie dusze waszych synów i braci od tego strasznego zepsucia. Stańcie mężnie po stronie sprawiedliwości!

„Podnieście jednomyślny i gorący protest przeciwko ograbieniu i wygnaniu z ziemi potomków tych, którzy tę ziemię przez tak długie wieki krwią i potem rosili oraz zaprotestujcie przeciwko całej obecnej polityce przeciwchrześcijańskiej.

„Podnieście silny protest przeciw barbarzyńskiemu prawu, które cofa cywilizacyę znów o całe wieki.

„Spełnijcie wasz święty obowiązek, jako niewiasty chrześcijańskie, których imię nosicie.

„Zwracamy się z prośbą do wszystkich pism niemieckich, aby zechciały ogłosić tę odezwę kobiet polskich i chrześcijanek, skutek zaś moralny będzie będzie wyłącznie zależny od wartości moralnej i i wielkości ducha kobiet niemieckich.

„Nie nam, nie naszej świętej sprawie służyć będziecie, szlachetne kobiety niemieckie, lecz w imię honoru Niemiec, w imię stanowiska ich w świecie w imię wyroku przyszłości — będzie to głos protestu przeciw temu haniebnemu czynowi.“

Eliza Orzeszkowa, Władysława Nidecka, Zofia Seidlerowa, Aniela Werecka, Eugenia Żmijewska, Wołowska-Prażmowska, Konstancya Płońska, Marya Czesława Przewóska, Wasilewska, hr. Marya z Przezdzieckich Walewska, Jadwiga Surzycka, Bronisława Neufeldówna, Zofia Cieszkowska (Saryusz), Stanisława Popławska (Korczak), Aleksandra Rajchmanowa, Wanda Rościszewska, Marya Zborowska, Natalia Porazińska, Jadwiga Przewoska, Bronisława Kostecka, Ludwika Koszutska, Jadwiga Chrempińska, Tola Borszewska, Helena Opitz-Dehnèl, Matylda Pacówna, Aniela Jeziorańska, Helena Gaworska, Ksawera Porazińska, Barbara Grabowska, Emilia Zachertówna, Zofia Kryńska, Marya Skirgajłło, Helena Kraszewska, Jadwiga Koniszewska, Janina Świderska, Eugenia Swiderska, Aniela Sobieszczańska, Aniela Zbierzchowska, Lisicka, Swieszewska, Józefina Żurawska, Regina Lewi, Jadwiga Stojowska, Aniela Adamowska, Stanisława Załęska, Balicka, Morawska, Alina Swiderska, Józefa Różańska, Wanda Różańska.

Odezwę powyższą równocześnie rozesłano do dzienników: „Vossische Zeitung“, „Freisinnige Zeitung“, „Frankfurter Zeitung“, „Gaulois“, „Matin“, „Peuple Français“, „Echo de Paris“ i „Osservatore Romano“.

Teheran.

W stolicy państwa perskiego, w Teheranie, rozległ się huk wybuchającej bomby, która miała położyć kres życiu szacha. Bomba, jako środek zamachu, jest na wschodzie oznaką postępu, przybyłego prawdopodobnie z Rosyi. Sąsiedzi dążą siebie nawzajem [illegible] co mają najlepszego. Gdybyśmy powiedzieli, że skutkiem zamachu Europa zwróciła swoją uwagę na stolicę Persyi, tobyśmy popełnili omyłkę, o Persyi bowiem wiele się mówi i pisze od chwili, gdy tam powstał ruch, dążący do urządzenia państwa na podstawach nowożytnych.

Państwo perskie było przez szereg wieków tak potężnem, posiadało taki przepych wschodni i taką kulturę, że stolica jego powinnaby mieć liczne zabytki z owych świetnych czasów. Otóż tak nie jest, a to z tej przyczyny, że Teheran stał się stolicą państwa dopiero w r. 1795 za panowania Agi Mohameda, założyciela obecnej dynastyi. Na ogromnej płaskowyżynie, zamkniętej od północy grzbietem gór Elborus, rozsiadł się Teheran, otoczony wałami i rowami, okalającemi dokoła miasto pierścieniem wielkości 30 kilometrów. Forty i wały owe powstały wedle planów pewnego inżyniera francuskiego, ale podobno już dzisiaj nie przedstawiają należytej ochrony dla miasta wobec ogromnych postępów techniki wojennej. W czasie pokoju wały służą, jako „linia akcyzowa“. Karawany, dążące do Teheranu, muszą wchodzić do miasta bramami i opłacać daninę, chociaż w bardzo wielu miejscach rowy. zasypane śmieciami i rumowiskiem wystawiają na ciężką próbę uczciwość przewodników karawan.

Następcy Agi Mohameda upiększali i zwiększali o ile możności swoją stolicę. Zwłaszcza szach Nasreddin, który podczas podróży swoich poznał stolice europejskie, szczególniej Paryż, zaprowadził radykalne zmiany w obrazie Teheranu, burząc całe dzielnice glinianych domków i urządzając na ich terenie szerokie ulice i obszerne place, obsadzone sykomorami. Kanały irygacyjne, zwane „Kanał“, rozprowadzają pod głównemi ulicami wodę, która zasila korzenie drzew, odznaczających się piękną zielenią nawet podczas skwarnego lata, gdy cała okolica Teheranu jest jakby wypalona żarem słonecznym. Wspomniane kanały irygacyjne przynoszą wodę, powstałą z tajania śniegów u stóp Elborusu. Podobne kanały posiada szwajcarskie miasto Bern, ale gdy w Bernie nad otworami wznoszą się piękne studnie, w Teheranie otwory kanałów nie są nawet przykryte i w nocy tworzą dla przechodnia groźne pułapki. Bywają też częste wypadki, że przechodzień wpada przez otwór do wody.

Za czasów Nasreddina powstała dzielnica europejska Teheranu, trochę na wzór paryskich pól Elizejskich, wedle planów, wypracowanych przez pewnego francuskiego inżyniera. Plac arsenałowy, czyli „Meidami-Tap-Chanech, stał się niejako ogniskiem ruchu miejskiego, w którem styka się kolonia Europejczyków z ludnością tubylczą. Na południe od tej dzielnicy leży dzielnica bazarów, w której panuje ogromny ruch handlowy. Bazary są połączone z placem Arsenałowym za pomocą tramwaju, będącego własnością belgijskiego towarzystwa. Ludność bardzo szybko oceniła korzyści tramwaju, który też ma bardzo znaczne dochody. Na placu Arsenałowym wznoszą się koszary, a niedaleko od nich znajduje się obszerne pole ćwiczeń. Wojsko perskie, źle płatne i żywione, musi zarabiać na życie. Gdy obecny szach objął rządy, żołnierze od $1^1/_2$ roku nie otrzymali żołdu, nic też dziwnego, że stawali tylko o godz. 6 rano do krótkich ćwiczeń, a potem rozbiegali się po mieście i zarabiali noszeniem ciężarów, tudzież przygodną pracą rzemieślniczą, albo wyrobniczą. Instruktorami wojska perskiego są oficerowie europejscy, między nimi generał austryacki Padewetz i pułkownik Kostersitz. Mimo tak ujemnych warunków żołnierz perski jest karny. Oddział kozaków znajduje się w dobrych warunkach. Dowodzili nim oficerowie rosyjscy, których usunął wreszcie szach pod parciem parlamentu. Plac Arsenałowy otoczony jest szczelnie budynkami, w którym tworzy przerwę 6 bram, wiodących do 6 ulic, wychodzących z placu. — Ulica Chiaban Ala ed Dauleh, zwana przez Europejczyków „Rue des Legations“, gdyż przy niej znajdują się siedziby przedstawicieli mocarstw europejskich, jest też najwięcej europejską. Kolonia europejska liczy zaledwie kilkaset głów i mieszka przeważnie przy wymienionej ulicy w domach wynajętych, gdyż w Teheranie Europejczykom nie wolno jest zakupywać nieruchomości.

Wspaniała brama w rodzaju paryskiego Łuku tryumfalnego wiedzie z placu Arsenałowego w ulicę Chiaban-i-Almasich, czyli ulicę Dyamentową, nazwaną tak z tego powodu, że na drugim jej końcu błyszczy w słońcu druga brama, której nie może przekroczyć żaden mężczyzna. Brama dyamentowa prowadzi do kompleksu budynków i ogrodów, mieszczących harem szacha. Po obu stronach ulicy tej znajdują się liczne sklepy, przepełnione wyrobami wschodniemi i pięknemi okazami sztuki perskiej. W przecznicy, zwanej ulicą Haremową, znajdują się pałace faworytek szacha, strzeżone przez eunuchów i oddziały gwardyi. Z ulicy Haremowej pod kątem prostym wiedzie ulica Naib es Saltaneh na obszerny plac Mejdan-i-Szah, odznaczający się tem, że ma przywilej „bastu“, czyli azylu. Każdy przestępca, który się na ten plac schroni, jest nietykalny. Może na nim przebywać, jak długo chce, o ile mu krewni, lub znajomi zechcą przynosić żywność. Zajmującą jest terasa budynku Nara-Chaneh, gdzie o wschodzie i zachodzie słońca rozlega się głośne granie na olbrzymich rogach przy wtórze bębnów. W ten sposób od setek lat witają i żegnają Persowie słońce. W jednym z ogrodów przy placu Mejdan-i-Schah wznosi się pałac sekretaryatu stanu z terasą, na której czasem szach okazuje się ludowi. Monumentalna brama wiedzie do miasta pałaców szacha, które się mieszczą pośród wspaniałych ogrodów. Mają się tutaj znajdować nieocenione skarby, n. p. tron szacha ze szczerego złota, wysadzany drogiemi kamieniami, oszacowany na 150 milionów koron, ale o tych skarbach niektórzy podróżnicy wyrażają się bardzo sceptycznie. Najruchliwszą i najbardziej wschodnią jest dzielnica bazarów, w której gromadzą się wyroby z Kurdystanu, Chiwy, Buchary, Afganistanu, a nawet Mezopotamii.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

Na szkoły kresowe. Dnia 16 b. m. odbędzie się w sali starego teatru koncert, z którego dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszów seminaryum polskiego w Białej, oraz szkoły polskiej w Boguminie. Komitet apelując w tej formie do ofiarności publicznej dla pięknego narodowego celu, postarał się w zamian o nader urozmaicony układ programu, który złączy na afiszu cały szereg nazwisk o doskonałem artystycznem brzmieniu. Między innymi zapewniony jest współudział wytwornego śpiewaka, dotąd w Krakowie nie słyszanego z estrady koncertów. — Po ustaleniu szczegółów, w dniach najbliższych program podany będzie do publicznej wiadomości.

Z teatru miejskiego. — Nazwisko Strindberga wchodzi po raz pierwszy na afisz teatru krakowskiego w sobotę bieżącego tygodnia. Danym będzie dramat w 3 aktach p. n. „Ojciec“. Dramat ten napisany został przez słynnego Szweda przed laty kilkunastu i do dziś dnia doczekał się już własnej literatury krytycznej, która prawie powszechnie uznaje „Ojca“ za jedno z najbardziej znamiennych dzieł literatury skandynawskiej.

We środę bieżącego tygodnia wznowioną będzie nie grana od półtora roku „Hedda Gabler“ Ibsena, z p. Solską w roli tytułowej i z p. Adwentowiczem w roli Loevberga.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Rogalski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z sali koncertowej. **Eryk Schmedes**, tenor opery wiedeńskiej, którego koncert zapowiedziany na poniedziałek, 9 b. m., śpiewać będzie utwory Wagnera z „Meistersingerów“, „Walkyryi“ i „Lohengrina“, aryę z „Toski“ Pucciniego, nadto pieśni Brahmsa, Ryszarda, Straussa i Hildacka. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru (wejście od ulicy Jagiellońskiej) w godzinach od 11 do 1 i od 4 do 6.

Śluby. W Radomyślu wielkim odbył się w sobotę ślub dra Stanisława **Welnera**, profesora gimnazyalnego, z p. Zofią Kostórkiewiczówną, córką Piotra i Anieli z Grzybczyków.

W Warszawie odbył się ślub dra Kazimierza **Łapińskiego**, właściciela realności z Krakowa, z p. Jadwigą **Okęcką**, córką Ludwika i Michaliny z Sułowskich.

Wypadek kolejowy i samobójstwo. Dzisiaj rano na torze kolejowym w Bonarce zaszedł karambol kolejowy. Mianowicie z niewyjaśnionych jeszcze powodów zderzyły się dwa pociągi towarowe Nra 1071 i 1079, przyczem jeden z robotników doznał cięższych obrażeń cielesnych. O wypadku zawiadomiono zaraz dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie, która wysłała na miejsce komisyę techniczną z nadinspektorem p. Winklerem na czele, celem zbadania przyczyn wypadku, jaki od niedługiego czasu jest trzecim z rzędu na tej stacyi.

Gdy komisya przybyła do Bonarki, po zbadaniu toru i przesłuchaniu miejscowego niższego personalu, posłano o godzinie 11 przed południem po pełniącego służbę na stacyi w Bonarce asystenta kolejowego, Włodzimierza **Katerlę**. W chwili, gdy służący stacyjny pukał do mieszkania urzędnika, rozległ się strzał. Gdy wtargnięto do mieszkania, zobaczono na ziemi Katerlę, który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Katerla był kawalerem i do Bonarki został niedawno przeniesiony z Podłęża.

Z kroniki wypadków. Wczoraj w nocy o godzinie 12 spadł z szybko jadącego furgonu w ulicy Starowiślnej żołnierz 20 pułku piech. w Krakowie i odniósł 2 ciężkie obrażenia głowy. Jedna z ran na kości ciemieniowej sięga aż do kości. Rannego żołnierza opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Pociągi robotnicze. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: W myśl postanowień taryfy osobowej dla ruchu lokalnego, część II, ustęp III G, będzie kolej państwowa przewoziła, począwszy od 2 marca b. r. aż do odwołania, większe transporty robotników na szlakach Rzeszów—Kraków co poniedziałku, wtorku, środy, czwartku i piątku wyłącznie nadzwyczajnym pociągiem osobowym nr. 112, a na szlaku Rudnik—Kraków co poniedziałku, wtorku, środy i czwartku wyłącznie pociągiem osobowym nr. 718/118. Rozkłady jazdy tych dwóch pociągów są ogłoszone po stacyach. Oba pociągi przechodzą w Krakowie wprost do Oświęcima, względnie do Mysłowic.

Z kraju.

Zdrowotność miast galicyjskich. Według urzędowych dat, zawartych w czasopiśmie „Das oesterreichische Sanitaetswesen“, wydawanem przez c. k komisyę statystyczną w Wiedniu, najniższy poziom śmiertelności wykazuje **Podgórze** 13·1 (na 1000 mieszkańców), następnie idą miasta: Stanisławów 13·5, Jarosław 13·6, Przemyśl 15·4, Rzeszów 15·8, Kraków 16·00, Tarnów 17·5, Stryj 18·1, Tarnopol 18·4, Nowy Sącz 18·7, Brody 20·6, Lwów 20·9, Kołomyja 21·00, Sambor 24·8, Drohobycz 30·2.

Z krajów austryackich najzdrowszemi są Czechy, gdzie w niektórych miejscowościach spada śmiertelność do 7·7 (Warszowce), Królewskie Vinohrady (9·1) itp.

Śmiertelność co do poszczególnych chorób jest następująca:

Na dyfteryę zmarło w Drohobyczu 11, w Przemyślu 11, w Tarnowie 10, w Stanisławowie 6. — Na szkarlatynę zmarło w Drohobyczu 54, w Kołomyi 14, w Stryju 30, w Tarnowie 14, w Stanisławowie 3 osoby. Na odrę (kur) zmarło w Drohobyczu 48, w Przemyślu 15, w Stryju 10, w Tarnowie 10. w Stanisławowie 1 osoba. Natomiast największą cyfrę wykazuje Stanisławów pomiędzy galicyjskiemi miastami zmarłych na tyfus brzuszny i czerwonkę.

Stypendyum naukowe. Ministerstwo oświaty i wyznań nadało p. Stanisławowi **Jurczyńskiemu** z Stanisławowa, ukończonemu słuchaczowi wydziału filozoficznego we Lwowie, a obecnie słuchaczowi Sorbonny w Paryżu stypendyum w kwocie 1.200 koron, w celu prowadzenia dalszych studyów w zakresie romanistyki, a w szczególności języka i literatury francuskiej.

Sambor, 1 marca. W dniu 28 lutego r. b. odbyło się tutaj zgromadzenie przedstawicieli większej własności z okręgu Sambor Rudki, Drohobycz, Stary Sambor-Turka, na którem uchwalono zgodnie popierać kandydatury dwóch dotychczasowych posłów, t. j. dra Tadeusza **Skałkowskiego** i Albina **Rayskiego**, w miejsce zaś p. Stanisława Niezabitowskiego popierać zasłużonego około podniesienia stosunków gospodarczych tutejszej stolicy, prezesa oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego hr. Stefana **Komorowskiego**.

Stanisławów. (Z Rady powiatowej. — Okręgi strażackie. — Wyzysk piekarzy).

Na ostatniem posiedzeniu tutejszej Rady powiatowej zapadła jednomyślna uchwała, by celem uczczenia jubileuszu cesarza Franciszka Józefa utworzyć wieczystą fundacyę, którą mają być ufundowane dwa miejsca bezpłatne w zakładzie dla ciemnych, w braku zaś kandydatów, w zakładzie dla głuchoniemych. Stypendya te będą nadawane młodzieży powiatu stanisławowskiego, bez względu na wyznanie i narodowość.

Według nowej organizacyi kraj. związku ochotniczych straży pożarnych, XVI okręg z siedzibą w Stanisławowie obejmować będzie następujące straże: 1. Bohorodczany, 2. Bołszowce, 3. Halicz, 4. Jezupol, 5. Knihynin wieś, 6. Niżniów, 7. Ottynia, 8. Stanisławów, 9. Tyśmienica.

Pomimo potanienia mąki, piekarze tutejsi nietylko nie obniżają cen pieczywa, ale wypiekają je mniejsze, a pod względem wartości coraz lichsze, magistrat zaś i starostwo patrzą na to z założonemi rękami.

Zabytek z „anno dazumal“. Sąd obwodowy w Złoczowie używa kopert z następującym drukowanym nagłówkiem: „Sąd obwodowy w . . . ; Sud okružnyj w . . . ; Kreisgericht in . . .“ Ponieważ miejscowość nie jest wydrukowaną, tylko na wykropkowanej linii ma być wypisaną, widocznie więc podobne koperty rozsyłane są sądom z jednego źródła, może z Wiednia. Pozostawiamy tę kwestyę na boku, jako niewyjaśnioną, zapytujemy tylko dla kogo istnieje trzeci napis niemiecki: „Kreisgericht in . . .“? Podobne zabytki z „anno dazumal“ należałoby już bezwarunkowo usunąć.

Proces o morderstwo. W Czerniowcach toczył się w dniu 28 z. m. przed sądem przysięgłych, proces o morderstwo przeciw Ludwikowi Majewskiemu, b. pomocnikowi handlowemu w sklepie korzennym p. Gainy.

Jak wiadomo, Majewski w czerwcu roku zeszłego zabił strzałem z rewolweru jednego ze subjektów sklepowych, drugiego zaś ciężko ranił.

Oskarżony Majewski liczy lat 22, pochodzi z Czchowa, gdzie ojciec jego jest kowalem.

Akt oskarżenia zarzuca Majewskiemu, że w dniu 7 czerwca z. r. udał się z nabitym rewolwerem do mieszkania Pamuły i Peszyńskiego, subjektów z handlu Gainy i Peszyńskiego zabił dwoma strzałami z rewolweru, Pamułę zaś ciężko zranił, przyczem tenże postradał jedno oko.

Oskarżony zeznawał najpierw w polskim, później na życzenie sędziów przysięgłych, którzy nie rozumieją po polsku, w łamanym niemieckim języku. Opowiadał, że do października 1906 r. był zatrudniony w jednym z handlów w Krakowie, tu odnalazł go Pamuła, który jest kierownikiem handlu Gainy i ofiarował mu korzystną kondycyę. Majewski przyjął posadę i wyjechał do Czerniowiec. Po pewnym czasie Pamuła powziąwszy ku niemu nienawiść, począł go sekować na każdym kroku, besztać go wobec gości i personalu. Również starszy subjekt Wilhelm Peszyński prześladował go. Gdy nadomiar złego Pamuła oczernił go przed właścicielem p. Gainą i ten wymówił mu posadę, Majewski stracił panowanie nad sobą i w krytycznym dniu wypiwszy butelkę koniaku, wykonał zbrodniczy czyn. Jak się to stało, nie pamięta i sprawy sobie zdać ze swego czynu nie może.

Nastąpiło przesłuchanie licznych świadków kolegów Majewskiego, oraz głównego świadka Daniela Pamuły, któremu Majewski wystrzelił oko. Pamuła ma obecnie sztuczne szklane oko. Tenże zeznał, że Majewski był leniwy i arogancki w obejściu z gośćmi, dlatego musiał go często karcić. Toż samo zeznał przesłuchany właściciel handlu, p. Gaina. Po mowie obrońcy dra Perla, który głównie zwracał na to uwagę, że Majewski jest człowiekiem anormalnym i działał w stanie niepoczytalnym, sędziowie udali się na naradę. O godzinie 11·30 w nocy. Po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, ogłoszono Majewskiemu wyrok, skazujący go na pięć lat ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Ze świata.

Z Warszawy. (Bal młodej sztuki. — Kolej wiedeńska podwyższa taryfy.)

— Adepci sztuk plastycznych zdali w sobotę egzamin przed Warszawą, wykazując dużo pomysłowości, werwy i humoru. Są to pierwsze próby prowadzenia u nas t. zw. „Gschnas“, czyli zabaw, w których małemi i taniemi środkami osiągane są ładne efekty. Sobotni bal „młodej sztuki“ miał i finansowy i estetyczny sukces. Piękna sala Filharmonii, przy pomocy tekturek i bibułek, przybrana została w stylizowane witraże, barwne kule, karykaturalny fryz z postaciami w komicznych pozach, w greckie kolumny, w malowane kwiaty i floresy. Na tem tle rozwinął się pochód Neptuna, ciągnącego za swym rydwanem różne wodne „twory“, przeważnie ładne, a więc: muszle, gwiazdy mórz, nimfy, korale i t. p. Następnie przesunęła się Ziemia w szacie z ametystu (bibułkowego), malowanej w różne owoce; w jej orszaku stąpały: soczyste winogrona, węże, łątki, szarotki, fijołki, polne róże, paprocie, wiśnie, kruki, nietoperze, jaskółki, oraz istoty, nie mające nic z zoologią wspólnego, a więc: odaliski, Japonki, włościanki z Księstwa Łowickiego, słowem — różne mieszkanki, przeważnie ładne, wszystkie w misternie skrojonych i wymalowanych bibułkach, przybrane tanio a barwnie. Obnoszono też po sali komiczną figurę olbrzymiej Angielki z tradycyjnymi lokami w ogromnej krynolinie. Był szereg żywych obrazów; na tle kolumn ukazywali się: rycerze, lutniści, pacholęta, duch wojny z okrwawionym mieczem i złamanem skrzydłem, Salome, Stańczyk, Pieśń pól, bogini ognia i tym podobne symbole i reminiscencye mitologiczne i średniowieczne. Całość tych stworzeń napowietrznych, ziemnych i ziemnowodnych złożyła się na prawdziwą feeryę. Wzięła w niej udział przeważnie sfera, pieczętująca się herbem: „inteligencaa“, wyprowadzająca swój rodowód z palety i kałamarza. A dodać trzeba, że tej „szlachty“ jest zastęp spory, zaledwie mogły ją pomieścić salony Filharmonii.

— Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej podjęła w ministeryum skarbu starania o podniesienie taryfy osobowej i taryfy na przewóz zboża o 10 proc.; dalej o zniesienie przepisu, pozwalającego podróżnym pewnej kategoryi przewozić bezpłatnie pewną ilość bagażu; o oddanie na rzecz kolei 15 proc. podatku rządowego od biletów osobowych i opłaty za przewóz towarów. Prośba ta wywołaną została znacznem zmniejszeniem dochodów drogi i powiększeniem się wydatków eksploatacyjnych.

Z Łodzi. (Karnawał „niemiecki“.)

— W sobotę w sali koncertowej odbył się tak zwany „Bal narodowy“, urządzony przez łódzkie Towarzystwo wzajemnej pomocy poddanych niemieckich. Sala była przybrana w stylu staro-niemieckim i udekorowana sztandarami o barwach narodowych niemieckich. Na bal przybyło przeszło 1000 osób, a w tej liczbie generalny konsul niemiecki i wicekonsul z Warszawy i generał-gubernator wojenny generał Kaznaków, którego powitali prezes Towarzystwa, p. Aleksander Wehr, i młodzież w kostiumach studentów niemieckich. Bal miał charakter wymuszony.

— Wczoraj aresztowano w różnych punktach miasta 40 osób.

Specyalny rodzaj przemytnictwa. W Aleksandrowie pogranicznym wyrobił się specyalny gatunek kontrabandzistów, przemycających bieliznę i ubrania z Prus bez żadnego ryzyka. Zastęp ich rekrutuje się z miejscowego żywiołu żydowskiego. Zaopatrzeni w legalne przepustki wyruszają pociągiem do Otłoczyna ubrani zupełnie nie odpowiednio do sezonu: mężczyźni w lekkich sakpaltach, kobiety w mantyiach, zastępujących bieliznę i suknie i okrycia. W Otłoczynie pasażerowie ci wysiadają z wagonów i w oczach publiczności, bez żadnej ceremonii, kompletują swoją garderobę, ubierając się w bieliznę i w ubranie zawczasu przywiezione przez agentów z Torunia. Tak ubrani powracają najbliższym pociągiem do Aleksandrowa. Urzędnicy cłowi nie mogą — jak pisze korespondent „Warsz. Dniew.“ — nic na to poradzić, albowiem na powracających pasażerach nie znajdują ani jednej sztuki, którąby można uznać za zbyteczną.

Spalenie zwłok Pauliny Lucca. Z Wiednia donoszą: Według życzenia, wyrażonego przez Paulinę Luccę w testamencie, przewiezienie jej zwłok do Gotha nastąpiło w dniu 2 b. m., gdzie będą spalone w tamtejszem krematoryum. Popioły zostaną przewiezione do Wiednia, a urna z popiołami pochowana będzie w grobie rodzinnym w Badenie.

Katastrofa w Alpach. — Jak to już doniosły wczorajsze telegramy, w Alpach szwajcarskich wydarzyła się katastrofa, której szczegóły należy wyjaśnić nie znającym charakterystycznych cech przyrody alpejskiej w zimie. Katastrofa wydarzyła się w miejscowości Goppenstein, leżącej na wysokości 1230 metrów w dolinie Lonza, w szwajcarskim kantonie Wallis. W miejscowości tej znajduje się południowe wejście do tunelu kolei Lötschberg, będącej obecnie w budowie. Francuskie przedsiębiorstwo budowy wzniosło tutaj szereg domów drewnianych o podwójnych ścianach na kamiennem podmurowaniu, a mianowicie hotel, dom dla zarządu budowy, dom dla poczty i kilka szałasów.

W sobotę o godz. $7^1/_2$ wieczorem, gdy w hotelu zasiedli do kolacyi funkcyonaryusze budowy z rodzinami, cały budynek został w jednej chwili zmieciony przez ciśnienie powietrza, wywołane spadającą lawiną. W gruzach hotelu zginęło 9 dorosłych osób i 2 dzieci, a 12 osób odniosły rany rozmaitego stopnia. Liczni robotnicy włoscy, tudzież 8 inżynierów francuskich z rodzinami opuścili Goppenstein, gdyż istnieje niebezpieczeństwo nowych lawin.

Katastrofę spowodowała tak zwana lawina lotna. Od pewnego czasu panują w Szwajcaryi burze, skutkiem których już w ubiegłym tygodniu spadały ze stromych gór lawiny, powodując liczne nieszczęścia. Jednakże lotne lawiny nawet przy spokojnem powietrzu staczają się łatwo w doliny. Jeżeli mianowicie, jak to było właśnie obecnie, przez długi czas nie ma opadów śniegowych, natenczas dawne pokłady śniegu twardnieją i przemieniają się na powierzchni swojej w gładki lód. Gdy na taką wygładzoną powłokę spadnie świeży suchy śnieg i przybierze kilku stóp grubości, natenczas na pochyłej i gładkiej powierzchni nie może się utrzymać i stacza się na dół w przyspieszonym ruchu, zabierając po drodze inne masy śniegu. Są to tak zwane lotne lawiny. Poruszając się z ogromną szybkością, wywołują przed sobą tak olbrzymie ciśnienie powietrza, że wszystko pada po drodze, zanim się lawina zjawiła na miejscu. Z tego powodu lawiny lotne są dla mieszkańców Alp o wiele groźniejsze, niż lawiny zwyczajne, które się poruszają z szybkością stosunkowo nieznaczną.

Morderstwo rabunkowe. Oficer japońskiego okrętu, stojącego na kotwicy w porcie Marsylii, Oto Takotami, wracając późną nocą do portu z miasta, został na ulicy zamordowany i obrabowany. Sprawców zbrodni dotąd nie pochwycono.

Pustelnik. „Russkoje Słowo“ donosi o szczególnego rodzaju pustelniku, którego ujęto niedawno w gubernii permskiej w miejscowości Wierchoturje. Mieszkał on w lesie i podawał się za duchownego. Do pustelnika ściągały całe procesye pątników, a zwłaszcza pątniczek. Otóż „pustelnik Fiedotuszka“ zatrzymywał sobie co pewien czas niektóre pątniczki dla wspólnego pożycia, a potem sposobem praktykowanym przez legendowego Sinobrodego zabijał i grzebał w lesie. W sąsiedztwie jego szałasu znaleziono cały cmentarz zabitych ofiar. Obecnie sprawę „pustelnika“ rozważa sąd permski, na którego żądanie Fiedotuszkę aresztowano.

Krwawa sensacya. W Limie, stolicy republiki Peru, podczas walki byków, jeden z toreadorów, nazwiskiem Bonarillo, został przez byka wzięty na rogi i rzucony na odległość 20 metrów o ziemię. Liczni oficerowie z wojennej eskadry okrętów północno-amerykańskich, płynących na ocean Spokojny, chcieli opuścić cyrk, ale miejscowa publiczność zażądała zabicia byka. Matador Padilla stanął do walki. Padilla potknął się, a wtedy byk przebił mu rogiem pierś na wylot. Mimo to Padilla mistrzowskim pchnięciem szpady położył byka, poczem sam runął na ziemię koło zabitego zwierzęcia. Wyniesiono go z areny nieprzytomnego. Marynarze z okrętów Stanów Zjednoczonych opuścili cyrk, publiczność atoli żądała dalszej walki i widowisko musiano doprowadzić do końca.

Ze stowarzyszeń.

„Straż polska.“ Posiedzenie komitetu organizacyjnego „Straży polskiej“ w Krakowie odbędzie się we środę, 4 b. m., o godz. 6 wieczór przy ul. Szpitalnej l. 7, II p.

Z Towarzystwa ratunkowego. Walne zebranie Towarzystwa ratunkowego odbyło się w niedzielę po południu pod przewodnictwem prezesa profesora dra **Wicherkiewicza**, który zagaił zebranie. — W przemówieniu swojem podniósł, że ruch w Pogotowiu nadzwyczajnie się wzmaga, a Wydział bacznie śledząc ten rozwój Towarzystwa, chciał w ubiegłym roku zaprowadzić stałe dyżury lekarskie, czemu jednak na przeszkodzie stanęła strona finansowa. Przewodniczący ma nadzieję, że Rada miej-

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye - - - - - **Wodociągi** dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. p. Poszukiwanie i ujmowanie źródeł, **wiercenie studzien** Pompy, **Łaźnie i Łazienki, Zakłady kąpielowe,** projektują i wykonują: **Inż. Leonard Nitsch i S-ka** Kraków, Kolejowa 18. Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

ska w interesie własnym przyczyni się do urzeczywistnienia tego projektu.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności Towarzystwa, które streściliśmy w niedzielnym rannym numerze „N. Reformy", p. Krzysztoń, składając serdeczne podziękowanie prezesowi Tow., prof. Wicherkiewiczowi, stawia wniosek, by walne Zgromadzenie z powodu dziesięcioletniego jubileuszu wydatnej pracy, uchwaliło zawiesić portret prof. Wicherkiewicza w lokalu Pogotowia.

Następnie na wniosek dra Flisa, członka komisyi kontrolującej, udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi przez aklamacyę i przystąpiono do wyborów nowego wydziału.

Prezesem wybrano przez aklamacyę Radcę prof. dra Wicherkiewicza. Również przez aklamacyę wybrano wiceprezesem doc. dra Brauna. W skład nowego wydziału weszli: prof. dr Kader, prof. dr Rosner, redaktor „N. Reformy" Michał Konopiński, adwokat dr Jakubowski, dyrektor referent Tow. wzaj. ubezp. Henryk Szatkowski, dyrektor Tow. kredyt. Kazimierz Jankowski, dr Flis, Czesław Jakubowski, Jan Nowaczyński, Kazimierz Krzysztoń. Do komisyi kontrolującej wybrano: dra Banneta, prof. Pareńskiego, p. Wacława Anczyca, dra Friedekera.

Ze Związku turystycznego. Ukonstytuowanie Koła kolarzy sekcyi sportowej przy krajowym Związku turystycznym w Krakowie nastąpiło w niedzielę dnia 1 marca b. r. w lokalu krajowego Związku turystycznego. Imieniem zarządu sekcyi sportowej powitał zebranych sekretarz p. Boczarski i przedstawił obowiązujący członków regulamin. Członek zarządu, hr. Roztworowski, przedstawił zebranym plany akcyi w sprawie wybudowania boiska sportowego i mającej na niem powstać areny dla kolarzy. Naczelnik kolarskiego oddziału „Sokoła" p. Ebert wyraził swą radość, że sekcya sportowa postanowiła urzeczywistnić myśl stworzenia areny dla cyklistów, o której już od kilkunastu lat myślały różne kluby kolarskie w Krakowie. Następnie dokonano wyborów. Naczelnikiem wybrany został akademik p. Jaworski, zastępcą naczelnika p. Wojas, kapitanem I p. Karwat, kapitanem II p. Rudy. Na startera jednogłośnie powołano p. Eberta. Zaznaczyć należy, że Koło kolarzy rozwija się bardzo pomyślnie i że powstało ono wbrew oczekiwaniom sekcyi sportowej, która, ogłaszając wpisy, nie liczyła wcale na zastępy oddziałów kolarskich, grupujących się w innych klubach krakowskich. Zawiązanie się tego Koła jest dowodem, że sekcya sportowa znalazła w krótkim czasie licznych przyjaciół i zwolenników nawet wśród kolarzy. We środę o godzinie 6 wieczorem odbędzie się konstytuujące zebranie Koła szermierzy w lokalu krajowego Związku turystycznego. Do środy przyjmuje się jeszcze nowowstępujących członków, na kurs szermierki, który się niebawem rozpocznie.

Chochoły na reducie prasy. Otrzymujemy autentyczną informacyę, że wiadomość podana przez naszego sprawozdawcę z balu prasy, jakoby jednym z trzech chochołów, które ukazały się na niedzielnej reducie, była p. Rogoszówna — jest nieprawdziwą. Osoby, kryjące się pod maskami chochołów, pozostaną tajemnicą „inkwizytorów".

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. We wtorek wykład p. J. Borkowskiego: „Elektryczność i światło".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Mąż męczennik".

We środę: „Hedda Gabler" (występ K. Adwentowicza).

We czwartek: „Źródełko" (występ K. Adwentowicza).

W piątek: „Lekkomyślna siostra" (ostatni występ K. Adwentowicza).

W sobotę: „Ojciec", sztuka w 3 aktach Aug. Steindberga.

W niedzielę po południu: „Szkoła"; wieczór: „Ojciec".

Z kalendarza. We środę 4 marca: Popielec. Kazimierza w.; we czwartek 5 marca: Gerazyma p. i Przen. św. Wacława; w piątek 6 marca: Ciern. Kor. P. J i Koletty p.

Wschód słońca 3 marca o godzinie 6 min. 20, zachód o 5 m. 23; długość dnia 11 godzin min. 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 marca termometr doszedł od — 0·9 do + 1·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 3 marca o godz. 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru — 1·2 .; wiatr północno-północno-zachodni.

B. Gabryelska, Krzysztofory, Kraków. Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Z sali sądowej.

(O mięso w szpitalu św. Łazarza).

Kraków, 3 marca.

Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie, pod przewodnictwem radcy dra Grodyńskiego, toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Józefowi Lankaszowi, rzeźnikowi w Prądniku Czerwonym i Konstantemu Charzewskiemu, byłemu funkcyonaryuszowi szpitala św. Łazarza w Krakowie, obwinionym o zbrodnię oszustwa.

Sprawa, będąca przedmiotem dzisiejszej rozprawy, przedstawia się podług aktu oskarżenia jak następuje:

Umową z dnia 17 listopada 1906 r. rzeźnik Józef Lankasz zobowiązał się dostarczać szpitalowi św. Łazarza przez rok jeden mięsa wołowego, cielęcego i kości pierwszej jakości po cenach oznaczonych. Istotnie Lankasz z początku dostarczał mięsa odpowiedniego umowie, rychło jednak mięso dostarczane okazało się bardzo liche. Na reklamacye w tym kierunku zarządu szpitala, Lankasz tłomaczył się, że dostarcza mięso podług umowy, pierwszej jakości.

Wobec tego zarząd szpitala chcąc zapewnić sobie dostawę istotnie dobrego mięsa, poprosił zarząd rzeźni miejskiej o najściślejszą kontrolę nad mięsem przeznaczonem dla szpitala i w tym celu poprosił też o wydanie odbitek pieczęci, oznaczających I i II jakość. Za pomocą tych odbitek zarząd chciał kontrolować, czy mięso z dostawy Lankasza istotnie jest opatrzone oryginalnemi pieczęciami rzeźni.

Mimo tych środków ostrożności mięso było nadal nad wyraz złe, a przyczyna tego wykrytą została wkrótce. Oto z końcem lipca r. z. wyszło na jaw, że obwiniony Lankasz podrobił pieczęć rzeźni miejskiej na oznaczenie mięsa pierwszej jakości, pod którą mięso poślednie dostarczał szpitalowi. Przy rewizyi lodowni Lankasza, zarządzonej przez magistrat w obecności komisarza policyi i inspektora akcyzy p. Staszczyka, znaleziono podobiznę pieczęci rzeźni miejskiej z wyrytemi słowami: „Krakowska rzeźnia miejska — zdrowe — P.", która jest pieczęcią urzędową, a wybijana bywa na mięsie przez weterynarza rzeźni miejskiej p. Maksymiliana Papéego, którego obowiązkiem jest stwierdzać jakość mięsa, celem publicznej, sanitarnej kontroli.

Według zeznań stanowczych Jana Żądlika, gdy zarząd szpitala skarżył się na liche mięso, myśl podrobiania pieczątki rzeźni miejskiej, podsunął Lankaszowi funkcyonaryusz szpitala Konstanty Charzewski, który przyszedłszy raz do sklepu Lankasza, pokazał mu na papierze odbitkę pieczęci oryginalnych i wyraźnie polecił mu, by kazał zrobić pieczątkę na oznaczenie I jakości mięsa, bo bez takiej pieczątki mięsa w szpitalu przyjmować nie będą. Lankasz usłuchał polecenia Charzewskiego i w trzy dni później wręczył swym czeladnikom podrobioną pieczątkę, którą znaleziono w lodowni Lankasza. Wskutek tego polecenia od marca do połowy sierpnia 1907 czeladnicy Lankasza pieczętowali mięso II jakości pieczątką I jakości, w ten sposób, że pieczątkę przybitą przez rzeźnię ścierali, a na jej miejsce przybijali fałszywą. W taki sposób dostarczono szpitalowi zamiast dobrego mięsa, lichego około 1680 klgr.

Jak wynika z aktów dochodzeń dyscyplinarnych Wydziału krajowego przeciw Charzewskiemu, obwinionych łączyła pewna zażyłość; Charzewski też zaprotegował Lankasza na dostawcę mięsa do szpitala św. Łazarza, a gdy zaczęto się użalać w szpitalu na mięso, dostarczane przez Lankasza, Charzewski doradził mu podrobienie pieczęci, oraz niejednokrotnie zwracał uwagę lekarzy dyżurnych na dobroć mięsa, gdy ci z samego już wyglądu kwestyonowali gatunek mięsa.

Gdy zatem dochodzenia sądowe stwierdziły nadużycie w tym kierunku ze strony Lankasza i Charzewskiego, pierwszy, Lankasz, oskarżony został o zbrodnię oszustwa z § 157 k. k., — drugi, Charzewski, o współwinę w tej zbrodni.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratoryi dr Obtułowicz, obwinionych broni adwokat dr Czesnak.

Oskarżeni absolutnie wypierają się winy. Lankasz przeczy, jakoby kazał opatrywać mięso fałszywą pieczątką i nie wie, skąd w lodowni znalazła się podobizna pieczęci miejskiej.

Do rozprawy powołano 11 świadków — między nimi b. dyrektora szpitala, dra Ponikłę, i lekarzy szpitalnych.

Po przesłuchaniu kilku świadków, między nimi prof. dra Ponikły, rozprawa została odroczoną z powodu niestawienia się dzisiaj do rozprawy trzech bardzo ważnych dla sprawy świadków.

Mordercy szynkarzy.

Przemyśl, 2 marca.

Jak już doniosłem, rozprawa przeciw mordercom szynkarzy została odroczona po przesłuchaniu lekarzy-znawców.

Pierwszy składał oświadczenie lekarz więzienny, który zaznaczył, że Czabak z początku zachowywał się wobec niego i wogóle bardzo grzecznie i wyróżniał się zawsze elegancyą. Dopiero w listopadzie 1907 r. doniesiono, że Czabak zwaryował, a gdy świadek przyszedł do celi więziennej, Czabak tak się szarpał i rzucał, że świadek kazał mu założyć kaftan bezpieczeństwa. Gdy się Czabak po kilku dniach uspokoił, kazał mu świadek zdjąć kaftan, a Czabak był już stale spokojny, tylko ciągle wołał: „Odjaaazd! fu, fu. fu!" Oddano go do zakładu więziennego w Brigidkach. Po powrocie mówił Czabak do świadka tajemniczo: „Jutro jadę do ministeryum". Gałuszka zachowywał się spokojnie i obrał łagodniejszą i bierną metodę „waryactwa", udawał bowiem, że stracił zupełnie zmysł oryentacyjny, nie trafiał do drzwi, a chodząc ciągle w kółko, patrzył w dół i wołał: „pu! pu!" Zresztą milczał konsekwentnie i nie reagował na żadne pytania. (Gałuszka śmieje się).

Znawca prof. Sieradzki: Czy Czabak miał kiedy okres milczenia? Dr Rościszewski: Chyba nie, gdyż wołał ciągle: „Odjazd — fu, fu!" Prof. Sieradzki: A czy Czabak zrobił sobie kiedy lub innym co złego, czy rzucał się na nich? Dr Rościszewski: Nigdy nic złego nie zrobił. Prof. Sieradzki: A może podarł na sobie ubranie? Dr Rościszewski: Nie. Obrońca dr Hibl: Czy pan przeprowadzał kiedy ścisłe dochodzenia z dozorcami, jak się Czabak zachowywał? Dr Rościszewski: O tyle tylko, o ile mi to było potrzebnem jako lekarzowi więziennemu.

W tej chwili matka Czabaka, która siedzi za nim, wstaje z ławki, a nachylając się do syna, mówi: „Synu, powiedz, jak cię to zęby boleli"... Nie dokończyła jeszcze, gdy Czabak, jakby iskrą elektryczną tknięty, zrywa się z ławki, obraca się gwałtownie, krew uderza mu do twarzy, żyły nabrzewiewają, oczy przybierają dziki wyraz i aż z orbit mu wychodzą, pięść wznosi w górę i woła zachrypniętym głosem do matki: „Stara"...

Dozorcy uspokajają go, a Czabak odwróciwszy nagle głowę, pluje w twarz matce, poczem przybiera zwykły nieruchomy wyraz twarzy, uśmiecha się nieszczerze i wyrzuca z siebie parę słów, nie dających się powtórzyć. Przewodniczący gromi go i zagraża wykluczeniem, a gdy to nie pomaga, trybunał uchwala wykluczyć Czabaka z dzisiejszej rannej rozprawy, oraz odjąć mu przez 7 dni ciepłą strawę. W tym czasie Czabak krzyczy coś niezrozumiale, przyczem dozorcy, trzymając go silnie, wyprowadzają go ze sali, a Czabak na wychodnem pluje w twarz jakiemuś żydowi w sali. Cała ta scena wywołała wielką konsternacyę między publicznością, a dozorcy niemało musieli użyć siły, aby poskromić w Czabaku paroksyzm wściekłości. Dozorcy opowiadają, że Czabak w kaźni uprawia teraz oryginalny sport. Oto stoi koło drzwi i śledzi, czy który z dozorców nie zbliża oka do t. zw. „wizerki". W danym razie Czabak wtyka gwałtownie w „wizerkę" jakiś drut, chcąc wykłuć oko dozorcy.

Po wyprowadzeniu Czabaka kończy dr Rościszewski swoje zeznania.

Następnie zeznawali znawcy psychiatryczni. — Prof. Sieradzki ze Lwowa w dłuższym wywodzie przyjmuje pewną anormalność „mniejszą wartościowość" etyczną tak u Czabaka, jak i u Hałuszki. Obłęd jednak najzupełniej wyklucza. Też sam dr Kruszyński, prymaryusz zakładu kulparkowskiego. Ten zaznacza jednak wyraźnie: „Mojem osobistem przekonaniem jest, że Czabak jest zdrów umysłowo. Ponieważ jednak idzie o wyrok śmierci, stanowczego orzeczenia nie mając, twierdzę, że Czabaka przynajmniej pod sześcio-tygodniową obserwacyę poddać należy. Z chwilą, gdy słowa te padły, Czabak ustawowo sądzonym być nie mógł. Powstały dwie ewentualności. Albo sprawę Czabaka wyłączyć, albo całą rozprawę odroczyć. Prokurator zażądał albo wezwania trzeciego rzeczoznawcę, albo odroczenia całej rozprawy. Obrońcy przychylili się do wniosku na odroczenie.

Wobec tego przewodniczący zarządził naradę trybunału, trwającą blisko godzinę. Po naradzie ogłoszono uchwałę odraczającą rozprawę aż do czasu, gdy Czabak dostatecznie przez znawców w zakładzie dla umysłowo chorych zostanie zbadany.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 marca.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 koron przystąpili do Towarzystwa: pp. dr Przemysław Dąbkowski, doc. uniw.; ks. dr Błażej Jaszowski, prof. uniw. i dr Wilhelm Rolny, skrypt. bibl. uniw., wszyscy we Lwowie.

Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 koron przystąpili do Towarzystwa; pp. dr Antoni Gluziński, dr Henryk Halban, dr Roman Rencki, profesorowie uniw. we Lwowie; Franciszek Nowodworski, adw. przys. w Warszawie.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) doszła do cyfry 399, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 2 kor.) do cyfry 450.

Zgłoszenia i wkładki przyjmuje sekretaryat Towarzystwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Z politechniki. Ogłoszono konkurs na posadę asystenta przy katedrze budownictwa wodnego. Podania do końca marca b. r.

Aresztowanie fałszerza monet. W sprawie tej, o której zamieściliśmy wczoraj krótką notatkę, donoszą w dalszym ciągu: Onegdaj aresztowano w tramwaju elektrycznym Czesława Szwedzickiego, dyetaryusza dyrekcyi skarbowej, w chwili, gdy konduktorowi wręczył fałszywego guldena. Od kilku już dni konduktorzy tramwaju elektrycznego znajdowali między pieniądzmi, odebranymi za bilety, fałszywe guldeny, wykonane tak dobrze, że w pierwszej chwili nie można ich było odróżnić od prawdziwych. Wśród konduktorów powstało więc zaniepokojenie i pilnie śledzili za sprawcą. W sobotę przychwytano w końcu Szwedzickiego. Konduktor oddał go w ręce agenta. Rewizya, dokonana w mieszkaniu aresztowanego przy ul. Łyczakowskiej pod l. 39, pozostała bez skutku. Aresztowany zeznał, że pieniądze otrzymywał od spólnika. Spólnik ów zdołał uciec, a poszukiwania za nim były daremne. Prawdopodobnie aresztowany Szwedzicki i jego spólnik nie fabrykowali sami pieniędzy, ale otrzymywali je już gotowe i prowadzili tylko wymianę. Na policyę zgłosiło się już sześciu konduktorów tramwajowych, którzy przedłożyli fałszywe guldeny, otrzymane z rąk Szwedzickiego.

Debata polska.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 3 marca.)

Berlin. Głosowanie w komisyi nad § 7 ustawy o stowarzyszeniach — poprzedziła dłuższa debata polska.

Poseł Schirmer (centrum) odpierał twierdzenie o istnieniu polskiego niebezpieczeństwa. Państwo pruskie straciło charakter państwa prawnego. Zagranica zachowuje się lojalniej wobec obcych, niż Niemcy wobec swoich własnych obywateli.

Hr. Obersdorf oświadczył, że nie chce rozstrzygać, kto zawinił, iż takie nastały stosunki, zwłaszcza, że główni winowajcy już nie żyją. Byłoby jednak lepiej, gdyby Polacy więcej mówili po niemiecku, ale przez wyjątkowe zarządzenie do tego się nie doprowadzi. Paragraf siódmy ustawy o stowarzyszeniach należy odrzucić ze względu na to, że Niemcy za granicą mogliby źle wyjść na tem. Mowca odczytuje motywa rządu, stwierdzające istnienie agitacyi polskiej i wykazuje, że wyrwano poszczególne ustępy i zdania z ogólnej treści, aby tylko przedstawić strach przed agitacyą.

Ks. Radziwiłł złożył deklaracyę imieniem Koła polskiego: Jeżeli się nas kto pyta — mówił — czy bez zastrzeżeń pozostajemy na gruncie konstytucyjnym i przynależności naszej do Prus, to odpowiedzieć musimy zapytaniem, czy można nam zarzucić nielegalne postępowanie. Czyny powinny tu być decydujące, nie jakieś okoliczności, lub źle zrozumiane słowa. Żądanie, abyśmy się zrzekli narodowości, jest niemożliwem. Egzystencya naszej narodowości, jako europejskiego narodu kulturalnego, mam nadzieję, będzie utrzymaną. Musimy zresztą wskazać na uroczyste przyrzeczenia, gwarantujące prawa Polakom, którzy się dostali pod berło pruskie.

Konserwatysta Gans polemizował z Radziwiłłem i oświadczył, że jego oświadczenia nie są zadowalniające. Nigdy nie można usłyszeć niedwuznacznego stwierdzenia, stanowczego nie, że Polacy nie dążą do oderwania od Prus. Mowca oświadcza się za § 7.

Po przemowie kilku innych mowców odbyło się głosowanie. Najpierw głosowano nad wnioskiem Polaków, aby język ojczysty każdego obywatela był dopuszczony na zgromadzeniach. Wniosek odrzucono 15 przeciw 12 głosom i temi samemi głosami odrzucono także paragraf siódmy. Przeciwko paragrafowi siódmemu głosowali centrowcy, socyaliści, wolnomyślni i Polacy.

Wybory do Sejmu.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 2 marca)

Lwow. Posłem z tutejszej Izby handlowej na 33 głosujących, wybrany został jednomyślnie dr Henryk Kolischer.

Wynik wczorajszego głosowania.

Lwów. Wczorajsze głosowanie trwało we wszystkich salach do godziny 10 wieczór, a w sali 8 przeciągnęło się nawet poza północ, poczem rozpoczęto natychmiast skrutynium, które ukończono dopiero o godz. 6 m. 15 rano.

Ogółem głosowało 5305 wyborców; absolutna większość 2653. Otrzymali: Stanisław Ciuchciński, prezydent miasta (demokrata), 4385 głosów; dr Natan Loevenstein, adwokat krajowy (demokrata), 3757; dr Stanisław Głąbiński, profesor uniwersytetu (narodowy demokrata), 3511; dr Ernest Adam, dyrektor Banku związkowego (narodowy demokrata), 2451; dr Michał Grek, adwokat krajowy (ludowiec), 2349; dr Tadeusz Rutowski, wiceprezydent miasta (P. S. D.), 2331; dr Roger bar. Bataglia, dyrektor Związku fabrycznego (narodowy demokrata), 2317; Józef Neumann, wiceprezydent miasta (demokrata), 2216; dr Ludomił German, krajowy inspektor szkół średnich (narodowy demokrata), 1751; dr Godzimir Małachowski, adwokat krajowy (demokrata), 1481; dr Ludwik Rydygier, profesor uniwersytetu (demokrata). 1053; Józef Hudec, dyrektor miejskiej Kasy chorych (socyalny demokrata), 1015; Kornel Jaworski, dyrektor szkoły wydziałowej (demokrata), 703; dr Michał Wasung, obrońca w sprawach karnych (P. S. D.), 535; Marya Dulębianka 511; Jan Soleski, dyrektor szkoły wydziałowej, 341; głosów rozstrzelonych 25.

Wybrani przeto posłami na Sejm Stanisław Ciuchciński, dr Stanisław Głąbiński i dr Natan Loevenstein.

Komisya wyborcza unieważniła głosy oddane na p. Maryę Dulębiankę.

Jutro, t. j. we środę, odbędzie się wybór ponowny na trzech posłów.

Wybory w Samborze.

Sambor. Przy ściślejszych wyborach między drem Sobolewskim a Ziemniakiem, głosujących było 853. Sobolewski wybrany 450 głosami. Ziemniak otrzymał 403 głosy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 marca.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. „Landtags Korrespondenz" donosi: Jak wiadomo, zebrali się wczoraj przedstawiciele wydziałów krajowych austryackich krajów koronnych w sali sejmowej, aby obradować nad kwestyonaryuszem, ułożonym przez rząd, dla ankiety w sprawie sanacyi finansów krajowych. Jako przedstawiciel galicyjskiego wydziału krajowego wziął w tej konferencyi udział dr Władysław Jahl. Ponieważ uchwały nie powzięto i konferencya miała jedynie na celu wzajemne poinformowanie się o stanowisku pojedynczych krajów w rozmaitych kwestyach, dotyczących krajowej administracyi finansowej — przeto nie wydano komunikatu o wczorajszej konferencyi.

Odroczenie delegacyj.

Wiedeń. Jak „Reichspost" donosi, istnieje zamiar odroczenia plenarnych posiedzeń delegacyjnych, które naznaczone były na początek maja, do jesieni lub zimy.

Natomiast prasa budapeszteńska domaga się utrzymania poprzedniego terminu plenarnych posiedzeń delegacyj.

Także partya chrześcijańsko-socyalna, której zależy na jak najszybszem uchwaleniu podwyższenia płac oficerskich, sprzeciwia się odroczeniu plenarnych posiedzeń. Dziś odbyła się w tej sprawie narada zarządu partyi, przy udziale ministra Gessmanna i marszałka Lichtensteina, na której omawiano także sprawę taktyki partyi przy ważniejszych sprawach w komisyi budżetowej.

Urząd sanitarny.

Wiedeń. Frakcya konstytucyjna Izby panów uchwaliła dać inicyatywę do utworzenia państwowego urzędu sanitarnego.

Projekt Andrássego.

Wiedeń. Minister Andrassy przedstawi dziś cesarzowi swój projekt reformy wyborczej do Sejmu węgierskiego. Projekt stara się utworzyć sztuczną większość madziarską, bo podwyższa liczbę posłów z miast. a cyfrę posłów ze wsi zmniejsza. Dalej projekt ten przedstawia system pluralny, a mianowicie: jeden głos będą mieli ci co umieją czytać i pisać w jakimkolwiek języku, drugi ci, którzy płacą jakikolwiek podatek, trzeci — posiadający wyższy census inteligencyi.

Wybory w Czechach.

Praga. W jednym z tutejszych okręgów przedmiejskich odbywa się dziś ponowny wybór pomiędzy prof. Masarykiem a Młodoczechem Takliczem, przyczem Niemcy głosnją na Masaryka.

Doktoraty weterynaryi.

Wiedeń. Słuchacze tutejszej akademii weterynaryi wystosowali do ministra oświaty memoryał z żądaniem przyznania im prawa ubiegania się o tytuł doktorski. Dziś rektor akademii zawiadomił słuchaczy, że minister oświaty zaakceptował ich żądania i że w październiku wydane będzie odpowiednie rozporządzenie, przy równoczesnej zmianie programu naukowego.

Samobójstwo Goebena.

Berlin. Dzienniki, omawiając bardzo obszernie samobójstwo kapitana Goebena, wyrażają przypuszczenie, że sfery wojskowe postarały się o dostarczenie Goebenowi noża do celi, aby mógł popełnić samobójstwo. Goeben w rozmowie z psychiatrą, który badał jego stan umysłowy, zapytał go, czy powinien popełnić samobójstwo. Kiedy zaś psychiatra odpowiedział mu, że nie może mu w tym względzie żadnej rady udzielić, Goeben zawołał: „Teraz już wiem, co mi czynić należy!"

Nowa ekspedycya do Maroka.

Paryż. (Ag. Havassa.) Jak słychać, ministrowie Clemenceau, Pichon, Picquart i Thomson odbyli wczoraj konferencyę i zadecydowali, że koniecznem jest wysłanie posiłków do Casablanca. Posiłki te, które odejdą natychmiast, wynosić będą 3000 ludzi, w tem 1200 Senegalczyków.

Zjazd króla Edwarda z Emanuelem.

Rzym. Obiega pogłoska, że wkrótce nastąpi zjazd króla angielskiego z włoskim, głównie celem omówienia sytuacyi na Bałkanie.

Flota Anglii.

Londyn. Izba gmin odrzuciła 320 głosami przeciw 73 rezolucyę Macdonalda, żądającą ze względu na ciągłość przyjaznych stosunków z mocarstwami ograniczenia wydatków na uzbrojenie. W ciągu dyskusyi sekretarz skarbu Asquisth wskazał na wprowadzone już ograniczenie wydatków na armię i flotę i prosił, aby Izba zdała sobie jasno sprawę z tego, czy żądane oszczędności dadzą się pogodzić z konieczną obroną terytoryum angielskiego. Cała polityka flotowa Anglii ma charakter czysto obronny. Stanowisko Anglii na morzu jest na razie takiem, że nie można zaprzeczyć jej hegemonii i musi też takiem pozostać. Dlatego jest obowiązkiem rządu dbać o utrzymanie dotychczasowego stanu floty.

Eskadra austryacka na Malcie.

Malta. Kontradmirał Siegler i wyżsi oficerowie eskadry austryacko-węgierskiej wzięli wczoraj udział w obiedzie u admirała angielskiego. Podczas obiadu wypowiedziano toasty na cześć cesarza Franciszka Józefa i króla Edwarda. Oficerowie austryackiej eskadry wezmą nadto udział w balu u gubernatora.

Po zamknięciu dziennika.

Wybory z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

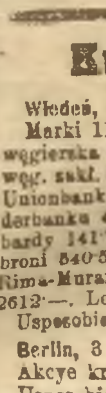
Przy dzisiejsiejszych wyborach z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, posłem do Sejmu krajowego wybrany został 29 głosami na 37 uprawnionych do głosowania dotychczasowy poseł, wiceprezydent Józef Sare.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Wyrzekłem się był nawet ulubionego lokalu,



ponieważ palenie i powietrze przesiąknięte tytoniem nie wychodziło mi na zdrowie. Kaszel, flegma, zgaga — to były skutki. Ale jeżeli się zresztą nic nie ma i przytem trzeba się wyrzec jeszcze ulubionego towarzystwa — to takie życie chyba nie jest życiem. Wtem dał mi raz leśniczy pudełko prawdziwych sodeńskich mineralnych pastylek Faya, a ja ich spróbowałem. No i co? Widzi pan, jak mi smakuje fajka i piwo, i czuję się zdrowszym, niż kiedykolwiek przedtem. Przyczyna: Faya prawdziwe sodeńskie pastylki. Kto ma rozum, postąpi tak samo. Można ich dostać za kor. 1·25 pudełko w każdej aptece, drogueryi i składzie wód mineralnych. 379 1 2

†

Antoni Brandt

emer. c. k. Radca Sądu, Radny, były Burmistrz i dyrektor Kasy Oszczędności m. Bochni

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 marca 1908 r., przeżywszy lat 80.

W ciężkim żalu pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami zapraszają pobożną P. T. Publiczność na pogrzeb, który odbędzie się we środę 4 b. m. o godzinie 2½ po południu z domu żałoby przy ulicy Kazimierza Wielkiego.

Nabożeństwo żałobne

odprawi się we czwartek dnia 5 marca b. r. o godzinie 9-tej rano w kościele parafialnym w Bochni.

Bochnia dnia 2 marca 1908 r.

Podziękowanie.

Wielebnemu Duchowieństwu, gronu nauczycielskiemu i młodzieży gimnazyum św. Jacka krewnym, przyjaciołom, znajomym i pobożnej publiczności, która ostatnią oddała posługę naszemu najukochańszemu synowi, ś. p. Januszowi, jakoteż wszystkim tym, którzy w inny sposób nieśli nam ulgę w tem strasznem nieszczęściu, serdeczne składamy na tej drodze podziękowanie.

Zofia i Stanisław Bednarscy.

Dr S. Herbst
otworzył kancelaryę adwokacką w Jarosławiu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·65. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 94·40. Akcye austr. zakł. kred. 644·50. Akcye Anglobanku 306·80. Akcye węg. zakł. kred. 776·00. Akcye Unionbanku 553·—. Akcye Bankvereinu 541·80. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye kolei państwowych 675·75. Lombardy 141·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 540·50. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 647·50. Rima-Muranyi 539·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2612·—. Losy tureckie 187·25. Ruble 251·50.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 3 marca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 202·40. Tow. dyskontowe 174·75.
Usposobienie: spok.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 3 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 80	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 25	97 25
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	108 —	110 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
„ kolei Lwow-Czerniowce-Jassy	572 —	575
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 90	98 45
„ „ „ srebrna	97 85	98 30
4% renta koronowa austryacka	97 80	98 30
4% „ „ węgierska	94 35	94 85
4% „ austryacka w złocie	116 85	117 35
4% „ „ węgierska	112 35	112 85

Kompletne wyprawy dla Położnic. Specyalne pasy brzuszne. Hygieniczne paski dla Pań. — EKSPEDYCYA KOBIECA. —

Taniej niż wszędzie poleca **Skład apt. „Sanitas"** Kraków, ul. Długa Nr 16. Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą 2 razy dziennie.

Specyalne środki na porost włosów i do wytępienia łupierzu. Szport-fluid, Esencya Łopianowa. Woda hinowa Baj-Rum ameryk. Woda Ateńska Lowacrin i wiele innych.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43. 302 18 0

poleca

na Karnawał

odpasowane suknie tiulowe, koronkowe, malowane. — Okrycia wieczorowe, Futra.

Podziękowanie

serdeczne za oddanie ostatniej posługi naszej córce ś. p. Luci składamy Wielmożnemu Panu Dyrektorowi Gimnazyum żeńskiego, Wielebnym Księżom Katechetom, Szanownemu gronu Pp. Profesorów, Koleżankom, Kolegom, wreszcie wszystkim Znajomym.

1397 *Piątkowscy.*

Panna

z ukończoną szkołą wydziałową i pięknem pismem, z bardzo dobrej rodziny, poszukuje zajęcia biurowego. Przyjmie posadę kasyerki. — Zgłosz. adresować należy J. R. 44. post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser. 1406 1 2

40 kor. dam za wyszukanie mieszkania z 2 lub 3 pokoi z kuchnią, słonecznego, w pobliżu teatru od 1 kwietnia. „Mieszkanie“ poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1395 1 5

Zdolny

i pracowity **pomocnik geometry** poszukuje posady z dniem 15 marca. Zgłosz. przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **1396.** 1396

Do sprzedania

wanna, samowar, wyżymaczka, palto damskie. Starowiślna l. 12, III p. 1399

Koncypienta

rutynowanego na prowincyę, za dobrem wynagrodzeniem, poszukuję. Zgłoszenia przyjmuje adw. Dr Piotrowski w Krakowie, ulica św. Anny 11. 1392 1 5

„JANINA“

Pracownia sukien dla Pań i dzieci

Rynek 33, I p., obok pałacu Spiskiego

Udziela nauki kroju najnowszą metodą. W pensyonatach i klasztorach cena zniżona. Formy podług najświeższych żurnali na żądanie. 1394 1 12

Zdolny subjekt cukierniczy

poszukuje posady. „Pagani“ poste restante Kraków. 1401 1 3

Panna

lat 30, religijnie gospodarnie, wychowana, nie literatka, brunetka, dobrej tuszy, (mówią że ładna) z braku czasu życzyłaby sobie tą drogą poznać się w celu matrymonialnym z mężczyzną kawalerem lub wdowcem, lat 30—55, poważnie myślącym, pracowitym, lubiącym życie domowe. Anonimy bez celu. — Zgłoszenia pod „Gospodarna“ post. rest. Kraków. 1409 1 2

CZYTAJCIE!

Godne uwagi, że kobieta dotrzymuje słowa i zasyła serdeczne pozdrowienie miłym towarzyszom podróży do Oświęcima. Czy bawiliście się dobrze na tej zabawie? Odpowiedz. 1403

Sklep

bardzo dobrze się rentujący, przy nader ruchliwej i głównej ulicy jest **do sprzedania** z powodu stosunków rodzinnych.

Bliższej wiadomości udzieli p. Oskar Doening, ul. św. Jana 3, (hala licytacyjna). 1405 1 3

Proszę żądać tylko prawdziwej kiszonej

Kapusty Morawskiej

z pól hanackich, oraz

Ogórków Znoimskich

po niżej cen fabrycznych.

O łaskawe zamówienia uprasza

JULIUSZ SPIRA

fabryczny skład kapusty i ogórków znoimskich, **Kraków, ul. Koletek 4.**

Na żądanie wysyłam cennik odwrotną pocztą. 722 12 15

WĘGIEL kamienny i koks

z kopalni krajowych i zagranicznych rychło i tanio wysyła

D. Goldstein, Oświęcim

Cennik franko. 1 375 3 10



Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 1001 8 0

CZEKOLADA

Tabliczkowa własny wyrób.
Waniliowa doborowa,
Śmietankowa Podhalańska,
Kuracyjna Zdrowia w tabliczkach po 14, 30, 60 hal. 844 3 0

Fabryka czekolady

Jana Michalika

Floryańska 45. Telefon 466.

Do rentownego przedsiębiorstwa

jedynego tego rodzaju w Galicyi, celem powiększenia pracowni i zajęcia się przyjmowaniem prac poszukuje się **wspólnika** z małym kapitałem. — Zgłoszenia pod **1323** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1323 2 3

Księga Zdrowia

kompiet 4-tomowy Kor. 30.—

SIĘGE ZDROWIA

spłacać można ratami. — Dostarcza

SIĘGARNIA Polska B. Połonieckiego we Lwowie.

178 43 0

Technicznych kierowników

budowy, praktycznie i teoretycznie wykształconych, poszukuje jedno z większych przedsiębiorstw budowniczych. Zgłoszenia pod: **Fach Nr 95, Główna poczta, Lwów.** 1348 2 2

Do sprzedania

rentowny interes bezkonkurencyjny, łatwy do prowadzenia dla każdego inteligentnego człowieka. **Najlepszy sezon nadchodzi.** Kapitał potrzebny 5—6 tysięcy złr. Zgłoszenia nadsyłać natychmiast: **„Sposobność 40“** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. 1354 2 3

Ostrawsko-Karwiński

węgiel gruby, niesortowany i kowalski poleca **J. Swirczek,** Hruszów pod M. Ostrawą. 1350 3 6

Kartki zastawnicze

na brylanty, złoto, srebro, szmaragdy, wykupuje, a następnie kupuje płacąc po cenach najwyższych. **M. Brenner,** jubiler, Szpitalna 9. 1031 10 25

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrase 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 133 59 0

Wina węgierskie

białe i czerwone, z poręczeniem naturalne, i czyste, przyjemne i smaczne, opłatnie w baryłkach 5 kg. po 4¼ l., a mianowicie zr. 1907 złr. 1·75, z r. 1904 złr. 2·—, z r. 1900 złr. 2·30, z r. 1895 złr. 2·50, z r. 1890 złr. 2·90, z r. 1885 złr. 3·50, z r. 1879 bardzo dobre lecznicze wino złr. 4·90, wysyła **L. ALTNEU,** Versecz 8, Węgry. 685 15 15

Dochód.

Kupcy, właściciele gospód, kolektanci loteryjni, trafikanci, wogóle wszyscy, co posiadają jaki interes i chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

do 30 koron,

niech prześlą swój adres pod „O. R. 12“ poste restante Berno (Morawa). 1286 4 5

Sardynki francuskie, homary, Kawior, Sandacze i Łososie rzeczne

poleca

Hala rybna Stanisława Markiewicza

Kraków, Mały Rynek. 537 8 20

VII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków

Banku dla handlu i przemysłu w Bochni

odbędzie się w lokalu Banku w Bochni, ulica Kazimierza Wielkiego L. 113, **dnia 11 marca 1908** o godzinie 3-ej po południu

z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego (VI. Walnego Zgromadzenia);
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1907;
3) Wnioski Rady nadzorczej: a) o udzieleniu Dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum; b) o rozdzieleniu czystego zysku za rok 1907;
4) Wybór pięciu członków Rady nadzorczej i ich zastępców na miejsce ustępujących na przeciąg lat 3-ch według § 33 statutu.
5) Wnioski i interpelacye. 1412

Szymon Kapellner prezes. *Abraham Żupnik* sekretarz.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
2) Buchalteryę pojed., podwójną.
3) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
4) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tegoż zapewniony.

Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw.

Henryk Gottlieb

937 5 5 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Sachsen-Altenburg.

Technikum Altenburg

Budowa maszyn. Elektrotechnika. Technika wyrobu papieru. Technika budowy automobilów. Oddział gazowy i wodny.

Programy bezpłatnie. 768 4 6

Czy ma Pan piasek?



FABRYKA MASZYN ENDLERA

w Pfaffstätten obok Wiednia

dostarcza wszystkich gatunków maszyn i modeli do wyrobu dachówek cementowych jakoteż wszelkich wyrobów betonowych.

Na życzenie kosztorysy i cenniki bezpłatnie.

385 10 0

NIGRIN

najlepszy krem na obuwie

daje bardzo piękny połysk i utrzymuje skórę mocną.

NIGRIN

należy z punktu zdrowotnego polecić jak najlepiej, gdyż **Nigrin** nawet przy stałem używaniu przepuszcza przez skórę powietrze, a więc nie przeszkadza pocowaniu nogi.

St. Fernolendt, Wiedeń,

c. i k. dostawca dworu.

Dostać można wszędzie. 1305 1 0

Popow

KиC Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ 179 13 15

Rada Zawiadowcza

AKCYJNEGO BANKU ZWIĄZKOWEGO

dla Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie

zwołuje

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów,

które się odbędzie w lokalu tegoż Banku we Lwowie przy placu Smolki L. 4, I p.

Dnia 4 kwietnia 1908 r.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1907;
3) Sprawozdanie Wydziału Rewizyjnego z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum;
4) Wniosek Rady Zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1907;
5) Wybór czterech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących (§ 36) PP. Stefana Sękowskiego, Wojciecha Biechońskiego, Dra Ernesta Adama i Bolesława Żardeckiego;
6) Wybór Wydziału rewizyjnego z trzech członków (§ 59);
7) Wnioski Akcyonaryuszów.

Lwów, dnia 28 lutego 1908.

Sekretarz: *Kazimierz Łaski.* Za Prezesa: *Władysław Terenkoczy.*

UWAGA:

Posiadanie pięciu akcyj uprawnia do jednego głosu (§ 33 statutu), a każdemu akcyonaryuszowi wolno mieć tyle głosów, ile razy złoży po 5 akcyj, nikt jednak nie może mieć więcej, niż 50 głosów, czy kto we własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje.

Najpóźniej na 14 dni przed zgromadzeniem (§ 54 statutu) należy złożyć akcye w Kasie Akcyjnego Banku Związkowego (plac Smolki L. 4) albo w kasie któregokolwiek z Towarzystw, należących do Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Na podstawie uzyskanych kwitów depozytowych wyda Dyrekcya Akcyjnego Banku Związkowego karty legitymacyjne, upoważniające do udziału w Walnem Zgromadzeniu, z oznaczeniem ilości głosów.

Zamknięcie rachunków i bilans wyłożone są począwszy od 28 lutego 1908, dla P. T. Akcyonaryuszów do przejrzenia w biurze Banku Związkowego (§ 65 statutu). 1386

REUMATYZM
GOSCIEC
ISCHIAS
POSTRZAŁ
DARCIE W CZŁONKACH itd.

leczy dzisiaj każdy lekarz środkiem Mra T. Paraskowicza

„RHEUMON“

Po jednom zastosowaniu znikają wszelkie bóle. Wypróbowany i w użyciu we wszystkich klinikach, aptekach i w prywatnej praktyce bardzo wielu lekarzy. — Dostać można w każdej aptece kopertą za 50 halerzy.

Żądać tylko Mra T. Paraskowicza „RHEUMONU“.

Sprzedaż hurtowna: **Rudolf Weiss, Wiedeń, XII 2.** Telefon 4421. 712 5 12

Spólnika

lub spólniczki z kwotą 600 złr. poszukuje się dla rentownego sezonowego od 20 lat istniejącego przedsiębiorstwa. Oferty pod H. L. 600 poste restante Kraków. 1239 6 6

Lokal

cały budynek: po 2 pokoje, kuchnia, przedpokój na parterze i piętrze, obszerna pracownia na II p., wielki strych wraz obszernem podwórzem **do wynajęcia.** — Wiadomość: Biskupia 9, od 11—12. 1302 4 6

W Rabce

obok zakładu kąpielowego jest zaraz do sprzedania z ogrodami i zabudowaniami gospodarczemi nowo wybudowana willa, składająca się z siedmiu ubikacyj z werandami. Nadaje się także na przedsiębiorstwo. Wiadomość u naczelnika gminy. 1277 3 3

„Klemens“ w Sanem, Rudnik poste rest. ma list. 1381 2 3

Miód pszczelny

prawdziwy, patokę, lipcowy, wysyła w 5-kg. blaszankach po **6 koron opłatnie.** Wyborne zaś **miody do picia** z własnej miodosytni, (odznaczone na wystawie przemysłowo-krajowej w Jarosławiu 1907 złotym medalem), wysyła w 5kg. szklanych gąsiorach po **3 kor. 60 h.** również **opłatnie. Zarząd dóbr, i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach,** poczta Siemikowce. 1355 4 20

Masło

naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 złr. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu,** Węgry. 767 16 20

Mieszkam Bracka l. 5.

Józefa Ekerowa

421 15 15 nauczycielka tańców.

Marynowski

notaryusz w nowym Sączu, przyjmie egzaminowanego **kandydata.** 1325 5 10

Sprzedam motocykl z wózkiem 5 HP., 2 cylindry, 2 przeniesienia łańcuchowe. A. Lenert, Kraków, Sławkowska 6. 1357 3 5

„Permanit“

najlepszy i najtrwalszy materyał do krycia. 1254 5 10

Posnansky & Strelitz

Centrala: Wiedeń, I., Maximilianstrasse.
Fabryki: Wiedeń, Witkowice, Budapeszt.

20 milionów koron

jest do rozporządzenia na 4¼%, rocznie na I, II, III miejsce dóbr, domów, will, lasów, fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych. Pożyczki osobiste dla każdego, nawet dla Pań, w każdej wysokości na umiarkowany procent na czas krótszy lub dłuższy. Zgłoszenia Adalbert Thein, reprezentant firmy Leszámitoló és Bankbizomany, Budapest, VII., Rottenbiller-utcza 54. (Korespondencya niemiecka. Za pośrednictwo wynagrodzenie). Marka na odpowiedź. 1200 5 9

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski